PRZEGLĄD SPORTOWY
CENA 30 GR.
Nr. 19 (716) SOBOTA, DNIA 5 MARCA 1932 ROKU ROK XII

Roth chce walczyć z Ranem

Narciarze na śniegach Westerowa — tennisiści na kortach Riviery

NOWE SZCZEGÓŁY EKSPEDYCJI OLIMPIJSKIEJ. WYWIAD Z PREZESEM BAWARSKIEDO ZW. BOKSERSKIEGO. REWJA NAJLEPSZYCH KLING POLSKICH

Zakopane — 4, 5, 6 luty — mistrzostwa narciarskie Polski

XIII narciarskie mistrzostwa Polski, które rozegrane zostaną w Zakopanem w dniach 4, 5 i 6 marca, zapowiadają się wspaniale. Zakopane i otaczające je góry pokryte są przeszło metrową warstwą świeżego, przemrożonego śniegu, osiadłego na grubym podkładzie. Pozatem mróz i słońce. Co trzeba więcej.

Splendoru zawodom dodaje też lista zgłoszonych zawodników, powiększająca się z godziny na godzinę i obejmująca całą Polskę i szereg państw ościennych. Z Polski zwłaszcza nie zabraknie nikogo.



HEWITT I JĘDRZEJOWSKA,
dwie rywalki na turnieju w Monte Carlo — po meczu, który przyniósł zwycięstwo Angielce 6:2. 7:5.

Z największem napięciem obserwować będziemy przedewszystkiem występ olimpijczyków. Poza Bronkiem Czechem, wszyscy oni nie osiągnęli w Lake Placid stuprocentowej formy. Złożyły się na to trema, wielka odpowiedzialność, brak rutyny, młodość, odmienne warunki atmosferyczne i terenowe. Wpływ tych wszystkich czynników, który wywołał znaczne przesunięcie uwidocznie się w stosunku do zagranicy, w Zakopanem. To też pierwszy wielki bój po Olimpjadzie będzie stał niewątpliwie pod hasłem rewanżu i rehabilitacji u jednych, a obrony zdobytej pozycji u drugich.

Na śniegu zakopiańskim rozegra się jednak nietylko pojedynek piątki olimpijczyków między sobą, ale i starcie jej z młodą gwardją zakopiańska, z Łuszczkiem, Berychem, Marcinkowskim, Lorkiem, Kalesarem i t. d. na czele, wsławioną zwycięstwami w Westerowie i jeżeli nawet ustępującą, to bardzo nieznacznie naszej elicie.

Już więc sama rozgrywka zawodników polskich między sobą zapowiada się sensacyjnie. Do Zakopanego zjeżdża jednak i wielu zawodników zagranicznych, których nazwiska nie są jeszcze dokładnie znane. Być może jednak zjawi się nawet najgroźniejszy przeciwnik Bronka Czecha, — mistrz Polski Barton, być może też ujrzymy sławę techniki Lantschnera. Ale i dziś już bawią w Zakopanem narciarze wysokiej klasy. A więc nasz trener, Norweg Klykken, Czesi z H.D.W.: Braeth, Hein, Neusohl I i II, Roland, Prebsch, Ruznisky, Węgrzy: Kozma i Banya, Łotysz Bukas.

Niezmiernie silne delegacje wysyłają do Zakopanego i inne ośrodki narciarstwa. Ze Lwowa przybyli już Lankosz, Tesseyre, Woron, Rodzyńkiewicz, Janeczko, Wowkonowicz, Wolkowski, Kaniewski z Krakowa, Głodkiewicz i Kozdroń, z Cieszyna Stachurski, z Warszawy — Kawa, ze Śląska bracia Legierscy, Urbaczko, Gajduszek, Wagner, Tyzna, Płonka.

W czwartek o godz. 19 odbędzie się odprawa zawodników i zapoznanie ich ze szczegółami trasy 18 klm., wybranej przez p. Zdyba. W piątek o g. 10 rano na stadjonie przy ul. Kościuszki nastąpi start biegu 18 klm., otwartego i do kombinacji. O g. 11 rano ruszą do walki panie ze Stopkówną i Polankową na czele.

W sobotę o godz. 12 na Krokwi rozegrany zostanie konkuds skoków do kombinacji, który wyłoni mistrza Polski.



KOMPROMITACJA BOSTOŃCZYKÓW W DAVOS,
gdzie przegrali oni z teamem miasta 1:3, a prócz tego zrazili sobie opinję ordynarnem zachowaniem na boisku.— Właśnie zawodnik Boston Olimpic uderza przeciwnika kijem w głowę.

W niedzielę o 9 rano nastąpi start biegu 50 klm., który zakończy się pod Krokwią, w czasie konkursu skoków, rozpoczynającego się o godz. 12-ej.

Rozdanie nagród o godz. 20-ej zakończy wielką uroczystość narciarstwa polskiego.

Przechodząc do omówienia sportowego mistrzostw, trzeba zaznaczyć że znakomite warunki śnieżne, usuną jedną z bolączek sportu narciarskiego wybór smarów, na co tak chętnie i często składają zawodnicy swe niepowodzenia.

W walce o tytuł mistrza Polski największe szanse ma Bronisław Czech, któremu poważnie mogą zagrozić bracia Marusarze, Łuszczek, Lorek, Marcinowski, a z zagranicy Braeth. Jeżeli przyjedzie Barton, będziemy nadto świadkami wspaniałej walki rewanżowej za Lake Placid.

W biegu 18 klm. elitę tworzą: Czech, Motyka, Skupień, Berych, ale jeszcze wielu młodych może zrobić poważne niespodzianki.

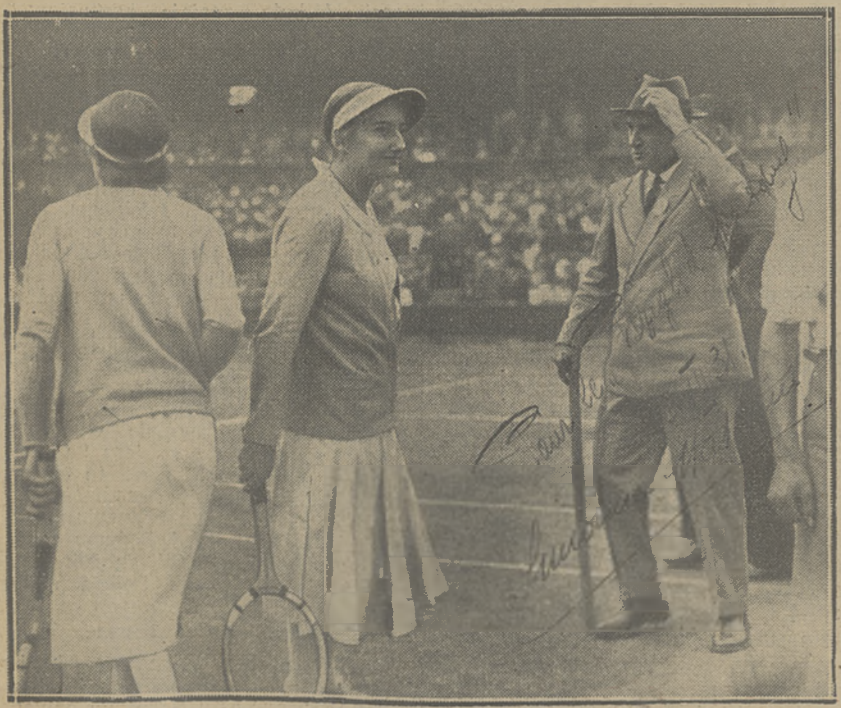
Na 50 klm. Zdzisław Motyka bronić będzie tytułu najlepszego długodystansowca Polski przedewszystkiem przed Skupieniem.

W skokach czeka nas walka Czech — Marusarze, w której wiele do powiedzenia będą mieli Łuszczek, Kolesar i Czech Hein.

Zakopane przeżyje więc w czwartek, piątek i sobotę piękne dni.



IGNACY TŁOCZYŃSKI,
w towarzystwie korespondenta „Przeglądu Sportowego" p. Gryżewskiego, w parku hotelowym w Monte Carlo.



TRIUMFATORKA Z MONTE CARLO
pierwsza rakieta Francji. Simona Mathieu, pokonała w finale Hewitt (Anglia) pogromczynię Jędrzejowskiej.

Piłkarze baczność!

Estonja zwróciła się do P. Z. P. N. z propozycją rozegrania zawodów międzypaństwowych. PZPN zmuszony był jednak odmówić z powodu braku terminów i zapowiedział ewentualny mecz w roku przyszłym w połączeniu z wyjazdem do Łotwy.

Mecz Polska — Łotwa rozegrany będzie definitywnie w Polsce, w tym sezonie, termin jego jednak nie jest jeszcze ustalony. Nastąpi to prawdopodobnie łącznie z zawodami z Rumunja, 2 września.

Gościna zawodowców węgierskich w Polsce obejmie prócz zawodów międzypaństwowych w Warszawie 4 września jeszcze i mecze międzymiastowe ze Śląskiem 2 września i Krakowem 6 września.

Przyjazd Slavii praskiej do Warszawy stoi pod znakiem zapytania wobec zbyt wygórowanych warunków finansowych.

Legja i Polonia prowadza pertraktacje jeszcze z innemi drużynami, by mieć ewentualnie odpowiednią ilość ofert. Ponadto Legja nawiazała kontakt ze znanym klubem angielskim Bolton Wanderers celem sprowadzenia go do Warszawy w maju lub czerwcu.

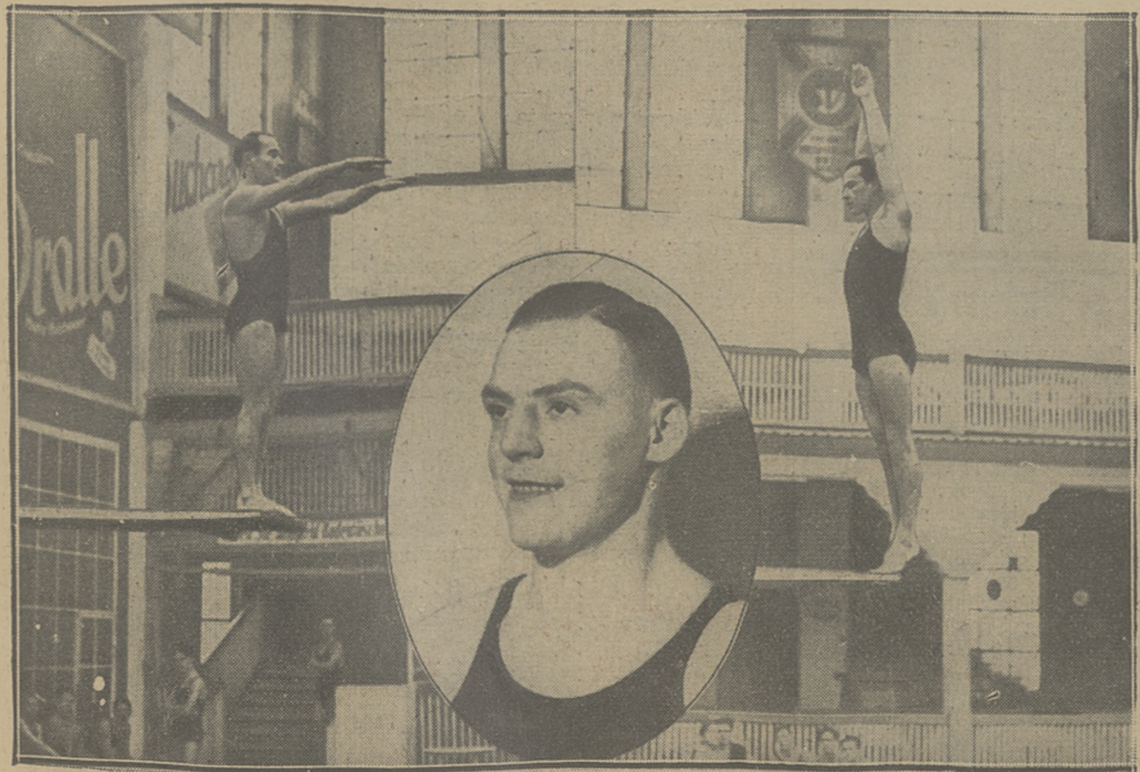
Garbarnia sprowadza na święta Wielkiej Nocy drużynę DST z Cieszyna.

Rusek, dawny gracz Cracovii podpisał zgłoszenie do Legji.

Geiger, napastnik rezerwy Legji, który wystąpił z klubu z całą prawie drużyną I-b, powrócił do jego szeregów.

Amirowicz, środkowy pomocnik Czarnych, który niedawno został wykreślony z tego klubu, otrzymał obecnie zwolnienie, co pozwoli mu na dalszy udział w tegorocznych rozgrywkach.

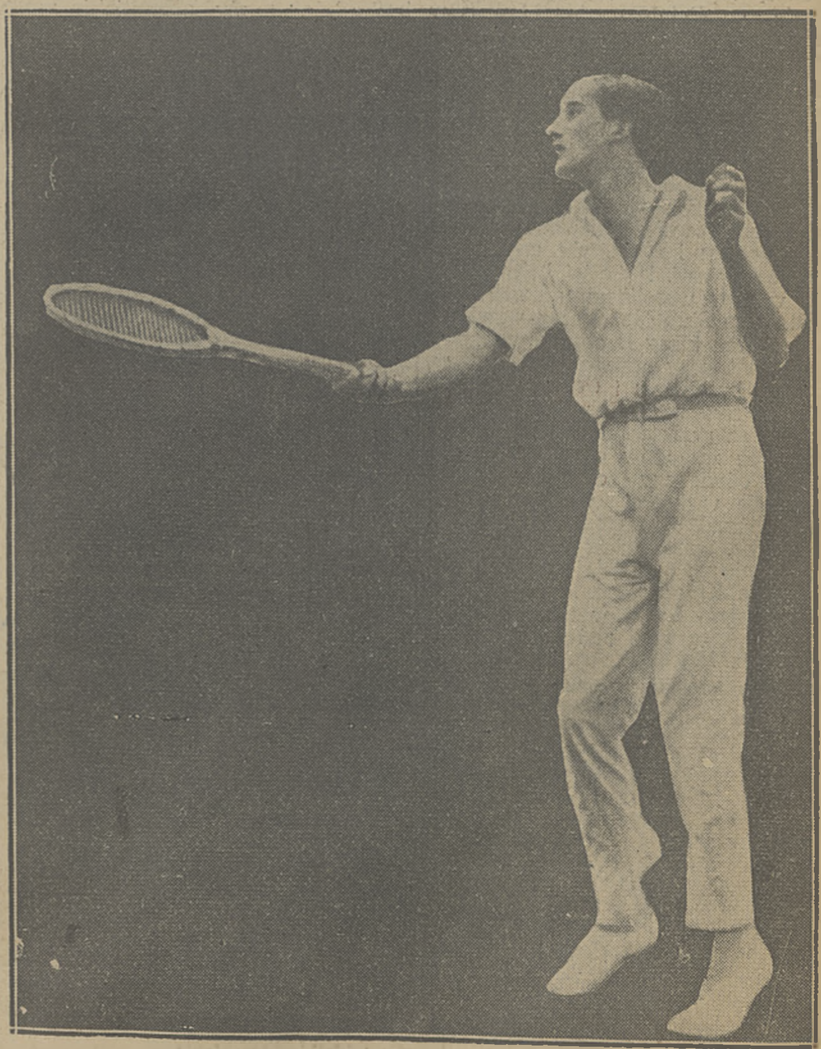
22 p. p. (Siedlce) debiutować będzie w Warszawie w meczu z Makabi warszawską dnia 22 b. m. (a).



TURNIEJ SKOCZKÓW W BASENIE BERLINA.
Na lewo Viebahn, na prawo Lepage, w środku głowa zwycięzcy Essera.



ODZNAKA UCZESTNIKA
III-ich zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lake Placid



RODERICH MENZEL,
po niepowodzeniach w Beaulieu — zrehabilitował się na kortach Monte Carlo, zwyciężając w finale turnieju Rogersa — pogromcę Tłoczyńskiego.

Narciarze mówią o Olimpjadzie

5 wywiadów z reprezentantami Polski w Lake Placid

Polska narciarska ekspedycja olimpijska powracając z Ameryki do Zakopanego zatrzymała się w Warszawie i zawitała do mojego mieszkania. Ponieważ dotychczasowe wiadomości o pobycie narciarzy w Lake Placid były skąpe i nieścisłe, gorączkowo wypytywałem wszystkich po kolei, jak to było podczas samej Olimpjady, w podróży i podczas pobytu w Ameryce. Postaram się więc dać krótkie sprawozdanie z tego co usłyszałem.

Bronek Czech.

Bieg 18 klm. Trasa bynajmniej nie była norweską, jak to pisały gazety, gdyż była technicznie dość łatwą, aczkolwiek męczącą i z długiemi podbiegami. Odpowiada ona Szwedom i Finlandczykom, to też oni zwyciężyli. Temperatura była, nieco poniżej zera, a więc trudno było utrafić ze smarowaniem, tembardziej, że w górnych partjach biegu było cieplej i gips. Narty miałem nasmarowane dobrze — w każdym razie najtrafniej z Polaków. Miałem dobry numer 27, a na trasie minęli mnie tylko Utterström (zwycięzca biegu), Stenen, Lappalainen i jeden Japończyk. Przeraziłem się, gdy zobaczyłem za sobą skośne oczy, przecież Japończycy na Olimpjadzie w St. Moritz zajęli zdecydowanie ostatnie miejsca. Pod koniec biegu z niewytłomaczonych przyczyn łapały mnie lekkie kurcze w łydkach, co nie pozwoliło na decydujący finisz. Doszedłszy do mety jako 18-ty na 44-ch. Byłem bardzo zmęczony.

Skoki do kombinacji: Śnieg był tępy, odwilżowy, więc można było skakać z rozbiegu nieograniczonego. Skakałem „na całego", bynajmniej nie ostrożnie, aby tylko ustać. Miałem udane 2 skoki — pierwszy nieco krótszy i gorszy z powodu zdenerwowania się. Mianowicie przed samym startem, przy naciąganiu sprzęgła, pękła sprzączka, i wobec tego minęła mnie kolejność startu. Na szczęście przypadek był oczywisty, więc sędziowie zezwolili na start na końcu listy.

Konkurs skoków (otwarty): Było pogodnie, zimno, choć w przeddzień śnieg stopniał i musiał być nawieziony (na wybieg). Na zeskoku śnieg był przemrożony, miejscami zlodowaciały. Na końcu wybiegu, gdzie następowało zatrzymanie, była woda (obok przepływa rzeka) na śniegu. Miałem 2 skoki (56 i 60 m.) ustane, co zapewniło mi 12 miejsce w nadzwyczaj silnej konkurencji (34 sklasyfikowane). W kombinacji spodziewałem się 6-go miejsca, tuż za Skandynawami — niestety skrzywdził mnie rażąco stronniczy sędzia czechosłowacki, i przez to zostałem pozbawiony nagrody olimpijskiej.

Stanisław Marusarz.

Na 18 klm. miałem z Polaków drugi czas (27-y na 44-ch). Nasmarowałem nieco za ślisko, więc lepszego czasu nie mogłem osiągnąć, choć przyszedłem do mety bardzo wypompowany.

Na skoczni, podczas treningów skakałem dalej od Bronka, lecz wtedy sam próg skoczni posiadał lekki looping, który przed konkursem przez Norwegów został zdarty. Wobec tego podczas konkursu odbijałem się za wcześnie. Drugi skok niestety był z upadkiem i przez to w kombinacji uzyskałem słabe miejsce.

W konkursie skoków byłem 17 (55 m. i 53 m.). Niestety drugi skok był za krótki, gdyż znowu odbicie było zawczesne. Nagość byłem nieco speszony nienormalnemi warunkami.

Andrzej Marusarz.

Na 18 km. (stawałem tylko do kombinacji), miałem z Polaków najgorszy czas, ale też najgorzej trafiłem ze smarowaniem. Narty się całkiem zalodziły, gdy tylko trasa wzniosła się do góry (nagłe ocieplenie). Więc w dół, na zjazdach nic nie szło, a na płaskiem lepiło.

W skokach do kombinacji miałem 2 dobrze ustane skoki ok. 50 m. długości, w rezultacie czego w kombinacji byłem 19 (brat — 27).

Podczas konkursu skakałem bojaźliwie wiedząc, że zeskok jest zalodzony (miałem poważny wypadek na Krokwi na oblodzonej skoczni) — pomimo tego od Bartona byłem minimalnie gorszy. (Barton — 21, Marusarz — 22).

Stanisław Skupień.

Na 18 km. miałem z Polaków trzeci czas. Smarowałem bardzo źle. Cały czas prawie zbyt lepiło. Do mety przybiegłem nie zupełnie zmęczony.

Bieg 50 km. Razem z Motyką spóźniliśmy się na start — nie ze swojej winy. Wykończaliśmy smarowanie w ostatniej chwili, w pośpiechu i w zdenerwowaniu. Miałem Nr. 7, a wyszedłem jako 17 (10 m. straty czasu). Na 19 kilometrze podczas stromego, krótkiego zjazdu złamałem kijek, lecz biegłem dalej, wiedząc, że Bronek jest na trasie. Ten na 22 kilometrze poinformował mnie, że Barton ma już o 16 m. lepszy czas. Tej straty nie czułem się już na siłach odrobić — i odstąpiłem.

Zdzisław Motyka.

Na 18 km. był czwarty z Polaków. Rodzaj trasy bardzo mi odpowiadał. Niestety, ze smarowaniem było gorzej. W mej wieloletniej karjerze bardzo rzadko to mi się zdarzyło, jednak tym razem nie utrafiłem. Ślizgałem się bardzo i okropnie się zmęczyłem na podbiegach.

50 km.: Biegłem zaraz za Skupniem i na 20 km. wzajemnie się prześcigaliśmy. Trasa składała się z 2 pętli po 25 km., a z powodu braku śniegu, w ostatnim momencie została zmieniona. Śniegu było mało, wystawały kamienie, korzenie i t. p. W pewnym momencie, gdy na podbiegu przegonił mnie Skupień, chciałem stratę czasu odrobić na zjeździe i pojechałem „na całego". Rezultat był fatalny: wpadłem w krzaki i pnie głową w dół, potłukłem się dotkliwie i złamałem narty, także kijek. Z krzaków wyciągnęli mnie jacyś Amerykanie — sam nie dał bym rady. Naturalnie musiałem odstąpić. W biegu tym odstąpiło aż 16, co jest najlepszym dowodem anormalności warunków.

Jędrzejowska i Tłoczyński w Mentonie

Mentona 29.II.32.

Dziś rozpoczął się turniej w Mentonie. W konkurencji męskiej zgłoszeni są między innemi: Rogers, J. Koželuh, Merlin, Miki, Du Plaix, Schaeffer. v. Kehrling, Gabrowitz i Menzel. Na liście pań figurują takie nazwiska: Satterthwaite. Deutsch, Adamoff, Payot, Burke, Mathieu, Valerio, Rosambert.

Tłoczyński już w II turze natyka się na Merlina. Miał on wielką ochotę grać z tym młodym talentem francuskim, ale gdzieś w dalszej turze, to też co chwila mruczy pod nosem „Szlak by trafił tego Merlina".

Jędrzejowska ma na swej drodze Pitman, później Mrs. Burke groźną doublistkę, ale słabszą singlistkę. Ale już w III-ciej turze ma walną rozprawę z triumfatorką turnieju w Monte - Carlo — Mme Mathieu.

Ale Jadzia jest zadowolona, że będzie mogła zmierzyć siły z groźną Francuska.

W mixcie nasza para wchodzi automatycznie do II-giej rundy, grają z Corbiere - Garcią, III-cia tura niewesoła, bo czeka nas ciężkie spotkanie z Mlle Adamoff i Menzlem. W grze podwójnej panów Tłoczyński gra z Du Plaixem, przeciw Awelt, Vodicka. Są szanse na dostanie się do półfinału i grę z Kehrlingem i Wormem.

Jest tu jeszcze jedna konkurencja „Coupe des Nations", mixte złożony jedynie z par narodowych. W „coupie" grają aż dwie pary polskie; Jędrzejowska i Tłoczyński, oraz państwo Iszkowscy — stali mieszkańcy Riviery.

Nasza I-a para po wylosowaniu II-giej tury wpada na niezwykle groźnych Włochów Valerio - Del Bono. Jędrzejowska i Mlle Adamoff spotykają się z Valerio i Burke. Para włosko-amerykańska jest ciężka do pokonania, bo pani Burke gra świetnie przy siatce.

W Mentonie jest koło 10 kortów, wszystkie place są położone wśród palm. Place ziemne, b. twarde, Polacy narzekają, że się źle na nich gra.

Tłoczyński gra z Francuzem Straussem, rozkłada go leciutko 6:0. 6:0. Polak grał b. dobrze.

Jędrzejowska dostała na I-y ogień panią Pitman. Pitmann, to staruszka, która ma pewnie koło 60-ki. Jadzia z litości oddała jej jednego gema. Rezultat 6:1, 6:0. Polka podobno chciała jeszcze jednego gema podarować, ale przeciwniczka jej nie umiała wykorzystać sytuacji.

Tallinka Poksiu Klub, mistrz drużynowy Estonji w boksie, który ma w swych szeregach 6 mistrzów Estonii, walczyć będzie w Warszawie z Polonją i Jordanem 27 i 28 marca r. b. Pięściarze estońscy pokonali ostatnio Finlandję i są w doskonałej formie. (a)

Niema zwycięzcy i pokonanego

Po miesiącu głębokich narad i wymianie not dyplomatycznych ogłoszono warunki ugody, zawartej między PZB. i WOZB. pod presją prezydjum Związku Związków.

Jak wynika z treści podpisanego przez obie strony protokułu, drażliwy zatarg prestiżowy, który przez kilka tygodni pochłaniał uwagę opinji publicznej, sprowadza się do zupełnie prostych zagadnień materjalnych, i to — obracających się w skromnych granicach kilkuset złotych.

Zatarg na tym terenie skończył się kompromisem — jak powiedzieliby dyplomaci, albo — krakowskim targiem, jak twierdzą handlowcy.

PZB. ustąpił z 1.700 zł., które równały się 50-ciu procentom czystego dochodu z zeszłorocznych mistrzostw Polski i zadowolił się 700 złotymi. Tak więc PZB. stracił według własnego rachunku 1.000 zł., WOZB. na tej samej podstawie 700

WOZB. zobowiązał się płacić na rzecz chudej kasy PZB. dwa procent od dochodu brutto z imprez bokserskich i — co więcej! — bronić tej tezy na najbliższem walnem zgromadzeniu PZB. Zobowiązanie dość dziwne...

Dyskwalifikacja pp. Derdy, Sobeckiego i Cendrowskiego została automatycznie zniesiona z dniem ugody, a PZB. przyznał walory legalności zebraniu, które przed dwoma tygodniami wyklął ex cathedra w Poznaniu. W tym warunku umowy mieści się nieoszacowana na złote strata prestiżowa związku, który pośliznął się w swej działalności organizacyjnej.

A rezutlat ogólny konfliktu — PZB. — WOZB.?

Straty obustronne. Napróżno spalona energja. Hektolitry niepotrzebnych kwasów. Kilkanaście bel papieru zadrukowanego i zapisanego. Znaczne straty materjalne.

Strat w ludziach nie zanotowano.

Przynajmniej narazie — przed walnem zgromadzeniem PZB.

W. O. Z. B. otrzymał propozycję rozegrania meczu międzynarodowego Warszawa — Belgja w Warszawie w połowie kwietnia. Decyzja w powyższej sprawie nastąpi na najbliższem posiedzeniu Zarządu W. O. Z. B. (a.).

Kronika zagraniczna

Jędrzejowska ciągle układa plan kampanji na cały sezon. Na początek maja jest zaproszona do Berlina, później ma jechać do Pryża. Po Paryżu ma grać w Szwajcarji. Jadzia odbyła dziś konferencję z Payot, podobno panie doszły do porozumienia i mają grać doubla w Paryżu.

Piłkarze szwajcarscy Grasshoppers (Zurych), w którego szeregach grają znani w Polsce Jugosłowianie Sekulic i Hitrec rozegrali w Anglji dwa mecze, bijąc Casnols 4:0, ale przegrywając z Corinthians 1:3.

W mistrzostwie Czechosłowacji Slavia pokonała Bohemians 4:3, a Sparta — Nachod 5:1.

Na Węgrzech czołowe kluby odniosły łatwe zwycięstwa: Hungaria pokonała Bocskai 5:3, Ferencvaros — Nemzeti 5:1, a Ujpesti — Vasas 4:0.

Stribbling został pokonany niespodziewanie przez Shaafa.

Mistrzem narciarskim Włoch został Tavernaro, który wygrał bieg 16 klm. w czasie 1:10:23.6. W skokach triumfował Bonomo (37 mtr.).

Mistrzem Czechosłowacji na 50 klm. został Horto w czasie 3:55.09. Drugie miejsce zajął weteran Donth —3:56.06.

Dwie niespodziewane porażki poniosły w Bermudach doskonałe tennisistki angielskie Nuthall i Whittingstall. Pogromczynią ich została miss Palfrey. Grę podwójną panów wygrali Perry, Lee, bijąc Wooda.Bella 6:2, 6:4, 6:4; Perry pokonał Hughesa 6:1, 12:10 i gra w finale z Lee.

Bokser węgierski Kocsis, znany doskonale w Polsce, walczył w New Yorku ze znakomitym Francuzem Pladnerem na remis.

Mistrzostwo Niemiec w biegu zjazdowym i w slalomie zdobył Austrjak Noebel przed Szwajcarem Grafem i Niemcami Weechem i Pfnürrem. Wśród pań triumfowała Schmidt.

Carnera pokonał w Paryżu na punkty mistrza Europy w. ciężkiej Pierre Charlesa. Belg dzięki znakomitej defenzywie uniknął nokautu, nie mógł jednak sprostać przewadze 22 kg. wagi.

Zawody narciarskie w Holmenkollen (9—13 marzec), są znów poważnie zagrożone, gdyż w Norwegji niema śniegu.

Vienna jest faworytem na mistrza Austrji, gdyż dzięki porażkom Rapidu (z Nicholsonem 1:4) oraz Admiry (z W.A.C. 3:5) ma o trzy punkty stracone mniej od swych najgroźniejszych rywali. Hakoah doznał klęski w spotkaniu z F.A.C. w stosunku 0:9.

Ćwierćfinały puharu Anglji przyniosły zwycięstwo faworytom. Arsenal pokonał Huddersfield 1:0. Chelsea — Liverpool 2:0, Manchester City — Bury 4:3, a Newcastle — Watford 5:0 w mistrzostwie Everton po zwycięstwie nad Sheffield Wednesday w stosunku 3:1, utrwalił swą czołową pozycję.

Kalendarzyk sportowy Łodzi na nadchodzący tydzień przedstawia się następująco. W sobotę bawi drużyna koszykówki AZS-u poznańskiego, która grać będzie również i w niedzielę w ramach turnieju koszykówki urządzonego przez Triumf. Hokeiści ŁKS-u grać będą według wszelkiego prawdopodobieństwa ze Skrą lub Warszawianką o tytuł mistrza klasy B okręgu warszawskiego. Bokserzy stołecznego Jordanu, Garbarz, Borenstein i Urkiewicz biorą udział w zawodach Bar Kochby. Garbarz ma za przeciwnika Seidla. W ramach tych zawodów odbędzie się eliminacja dźwigaczy ciężarów przed Makabiadą w której wezmą udział: Stern, Minz, Wajngarten, Weinwurcel Dutkiewicz, Suchowolski i Zylberbaum. W Pabjanicach odbędzie się mistrzostwa bokserskie Kruschendera.

Mistrzostwo Łodzi w tennisie stołowym w konkurencji pań zdobyła Libfeldówna z Makabi.

BERLIN, 28.2. — Tel. wł. — W piątek, podczas cotygodniowych spotkań zawodowych bokserów w Spicheringu jedną z największych atrakcyj wieczoru był mecz dwóch znanych w Polsce pięściarzy: Völknera i Sabottkego. Podobnie jak aktorzy dramatu lwowskiego, obaj bokserzy berlińscy należą do wagi półciężkiej. W trzeciej rundzie Sabottke powalił przeciwnika uppercuttem do 9-ciu. Völkner uderzywszy głową silnie o deski, wstał niemal nieprzytomny, lecz kierując się ambicją, nie chciał się poddać. Tymczasem ani sędzia, ani sekundanci nie zorjentowali się w sytuacji i Sabottke zasypał przeciwnika gradem ciosów. Pod jednym z tych uderzeń Völkner załamał się, padając znów na ring.

Sędzia przerwał walkę, ale było jednak zapóźno. Podobnie jak nieszczęśliwy lwowianin, Völkner zmarł w szpitalu w godzinę po walce, mimo usilnych zabiegów lekarzy.

Najtragiczniejsze w całym tym wypadku jest fakt, że Sabottke i Völkner byli przyjaciółmi, znali się od dzieciństwa i razem należeli jako amatorzy do „Herosu".

Śląsk -- Kraków 1 : 0

W roku ubiegłym rozpoczęty został cykl rozgrywek hokejowych między reprezentacjami Górnego Śląska i Krakowa, o nagrodę ufundowaną przez inż. Rudowskiego. Pierwsze spotkanie rozegrane w Katowicach zakończyło się zwycięstwem Krakowa 2:0. Drugi mecz odbył się w środę w Krakowie.

Faworytem spotkania byli i tym razem gospodarze, którzy prócz lepszej „marki" mieli jeszcze za sobą własne boisko i publiczność. Tymczasem niedoceniani ślązacy sprawili niespodziankę. Ne zrazili się oni „famą" swego przeciwnika, nie speszyła ich niepomyślna wróżba, jaka ich spotkała w drodze na boisko, gdzie im skradziono koszulki reprezentacyjne. Grali z niebywałą wprost ambicją i zacięciem, bronili do ostatka każdej pozycji, a kiedy już uzyskali prowadzenie, zwycięstwa nie dali sobie wydrzeć za żadną cenę, a nawet mieli chwilami więcej z gry.

Gospodarze atakowali w pierwszej tercji, główną zaś ich „lufą" była trójka Sokoła, która pod wodzą Wołkowskiego wytworzyła moc pozycyj przed bramką Mikuły. Brak wykończenia pod bramką nie dał wyniku cyfrowego. W drugiej tercji krakowianie grali słabiej. Pod koniec meczu chcieli za wszelką cenę wywalczyć zwycięstwo.

Drużyny wystąpiły w składach: Śląsk: Mikuła, Kloszek. Malinowski. Artl, Podleska, Całka, Jelski, Jedliczek, Lorek.

Kraków: Bauer, Zietkiewicz, Kłaput II, Piechota, Keller, Kulig, Kalman, Wołkowski, Czerny.

Drużyna krakowska ujęła z miejsca inicjatywę, wszelkie jej „zakusy" rozbijają się jednak o świetną postawę Mikuły, w bramce Śląska. Pod koniec tercji Mikuła zostaje kontuzjowany krążkiem w twarz, wraca jednak na swą pozycję. W chwilę później Piechota o mało co nie zapewnia przeciwnikowi prowadzenia skierowując silny strzał w stronę własnej bramki. Przytomność Bauera, ratuje sytuację.

W drugiej tercji goście atakują silniej. W 3 min, krążek dostaje Jedliczek i przerzuca go Jelskiemu, stojącemu na „murowanej" pozycji. Nieuchronny strzał i 1:0. Goście podnieceni sukcesem grają coraz lepiej. Pod koniec tej tercji, Kulig ma możność wyrównania, pudłuje jednak.

Ostatnia tercja, to rozpaczliwa walka obu zespołów. Kraków dąży za wszelką cenę do wyrównania, goście nie chcą sobie dać wyrwać zwycięstwa. Teraz szczególnie wybija się obrona gości. Gra przybiera na ostrości. Celuje w tem Kloszek to też wędruje kilkakrotnie do... sędziego kar. Przez ostatnie chwile przygniatają gospodarze. Tuż przed końcem usuwa sędzia bramkarza gości, co jednak nie wpływa już na wynik. Sędzia p. Kłaput.

W basenie berlińskim

Berlin, w lutym.

Ubiegłej soboty i niedzieli przeprowadzał Niemiecki Związek Pływacki w pięknym berlińskim „Wellenbadzie" t. zw. olimpijskie zawody selekcyjne, z udziałem wszystkich nieomal mistrzów, wicemistrzów i bardzo dobrze zapowiadającego się materjału z całej prawie Rzeszy. Celem zawodów było przygotować względnie wynaleźć kandydatów na olimpijczyków, a zarazem zdobyć fundusze na wyprawę pływacką do Los Angeles. O ile to ostatnie — dzięki wypełnionej aż po brzegi hali — udało się organizatorom z pewnością, o tyle ustalenia kandydatów do obozu olimpijskiego nie zdołano rozwiązać. Zawiódł bowiem cały szereg osób, pobitych na głowę przez rywalów, albo zupełnych nowicjuszy i rozczarowano się słabemi wynikami.

A teraz strona sportowa zawodów. Na 100 m. st. dow. pań dwie wieczne rywalki, znane nam z zawodów siemianowickich, ślązaczki Salbert (rekordzistka Niemiec) i Kotula (mistrzyni Niemiec) startują razem. Pierwsza bardzo spokojna, druga natomiast wysoce zdenerwowana. Strzał! Obie płyną odrazu w zawrotnem tempie: Salbertówna pięknym na oko crawlem, Kotula z lekkim „rolingiem". Do 60 mtr. idą razem, potem wysuwa się rekordzistka powoli ale pewnie na czoło, pół metra, metr, dwa... Widownia poprostu szaleje. Trzy, cztery, pięć metrów... ostatni zryw i Salbertówna zwycięża. Czas: 1:13,5. Zupełnie wyczerpana Kotulówna ma 1:16,8. Reszta zawodniczek daleko w tyle. W drugim dniu ten sam niemal obraz. Zwycięża Salbertówna przed Kotulówną (1:14 i 1:15).

Niemniej zażarta walka toczyła się w biegu na 200 mtr. stylem klasycznym panów między rekordzistą Europy Wittenbergiem oraz utalentowanym Schwarzem. W pierwszym dniu Wittenberg dzięki świetnemu finiszowi zwycięża ambitnego Schwarza o metr (2:49,2 i 2:50,1), w drugim dniu ulega Schwarzowi prawie o dłoń po emocjonującym biegu, w którym obaj wyczerpują się do ostateczności. Czasy 2:50,2 i 2:50,4. Sietas miał tu 2:52,6. Wyniki te były największą niespodzianką zawodów.

Rewelacyjnie popisał się również żołnierz Esser, zwyciężając w skokach — wicemistrza Europy Francuza Lepage. Esser skakał prawie bez zarzutu, aczkolwiek nie zawsze zasługiwał na dziesiatki, któremi go suto obdarzono. W każdym razie jest on wielkim talentem, który może zagrozić nawet Amerykanom. Lepage nie był w najlepszej formie, i nie czuł się na desce pewnie. W dodatku pokrzywdzono go nieco przy niektórych skokach.

Pozatem nieznana Bier (Norymbergja) zwycięża na 100 mtr. nawznak niespodziewanie rekordzistkę Sasserat, Deiters wygrywa 200 i 400 mtr. st. dow. przed Ecksteinem (2:21 i 5:13,2), mistrz Europy Deutsch 100 mtr. nawznak w czasie 1:13,6 przed Schumannem i Schumburgiem, nieznany Fischer 100 mtr. st. dow. panów w 1:02, wreszcie mistrzyni Suchardt pokonała rekordzistkę świata Wunder na 200 mtr. stylem klas. wynikiem 3:16,4 (3:28).

Po ukończeniu konkursu skoków szukam mistrza Francji, aby odświeżyć wspomnienia z Paryża. Stoi z grupką kibiców - Francuzów.

— Dzień Dobry. Co u pana słychać — pytam.

Obraca się zdumiony i — poznaje odrazu. Serdeczne przywitanie i... pada grad słów w tak zawrotnie szybkim tempie, że robi mi się gorąco.

— Widział pan co to było? — pyta, ciągle jeszcze denerwowany. Cóż za sędziowie i cóż za deska. Przegrałem, ale zrewanżuję się u nas albo w Los Angeles.

Francuz pyta o skoczkach polskich, szczególnie o „Klozuwnie", której nazwisko robi mu sporo kłopotu.

— Trenuje — ale nie może dostać przeciwniczek.

— Szkoda, że jej tu niema — mówi Lepage.

— Jest lepszą od tych, które tu widziałem. — Ale pan wybaczy, bo pociąg nie czeka. Proszę pozdrowić skoczków polskich. **F. Berl.**

Grudziądz. Niedzielne zawody hokejowe o mistrzostwo Pomorza Sokół — BTW przyniosły Sokołowi czwarte zrzędu zwycięstwo w stosunku 1:0. Gra początkowo ostrożna staje się już pod koniec pierwszej tercji ostrą. W drugiej części następują obustronne ataki, bez niczyjej przewagi. Trzecia tercja przynosi nadzwyczaj szybką grę; gospodarze biorą inicjatywę, goszcząc przez cały czas przed bramką BTW. W piątej min. w zamieszaniu podbramkowem pada decydująca bramka. U gości wyróżniła się obrona oraz lewoskrzydłowy, miejscowi grali wszyscy bardzo ofiarnie, lepiej technicznie i szybciej. Sędziował bardzo dobrze p. Taczyński.

Łyżwiarskie mistrzostwa miasta, urządzone przez Sokół I zgromadziły ogółem 36 zawodników. Niestety z powodu odwilży tor był za miękki.

Wyniki szczegółowe: 200 mtr. dla młodzieży do lat 14-tu: 1) Maćkowski 37,2 sek. 200 m. dla młodzieży żeńskiej do lat 14-tu: 1) Wiśniewska 51 sek. 300 mtr. dla młodzieży do lat 14-tu: 1) Korzep. 500 mtr. dla młodzieży do lat 16-tu: 1) Rafiński 1.27 min. 500 mtr. dla panów: 1) Kustusz 62 6 sek.

SKRZYNKA POCZTOWA

Pol. Tow. Tatrz., Oddział w Radomiu. Materjał nadesłany nie może być przez nas wykorzystany.

M. Lipszyc, Brno. Prosimy podać numer telefonu, pod którym będzie Pan oczekiwał.

P. St. Wójcik. Lublin. Najprawdopodobniej tabelę taką umieścimy niebawem.

„Stała czytelniczka". Sosnowiec. Adresować można: Ran Eddie, New York, Madison Square Garden.

P. A. Berezowski, Białystok. Korespondencje będziemy zamieszczać, zależnie od ich treści i ważkości ogólnej. Zgóry zobowiązać się nie możemy.

P. B. Gałez. Lwów. Za materjał dziękujemy, jednak dział ten wykracza poza szczupłe ramy naszego pisma.

P. S. Rabinowicz. Praga. Zdobył również vice-mistrzostwo Europy.

Cz. Kamiński — A. Z. S. Poznań: Wysokość stołu ping - pongowego 80 ctm., długość 2,72 ctm.; szerokość 152 stm i wysokość siatki 17 ctm.

S. Pozner — Włocławek: Najlepszym podręcznikiem w języku polskim dla początkujących i zaawansowanych bokserów jest książka p. Wiktora Junoszy - Dąbrowskiego p. t. „Co każdy o boksie wiedzieć powinien". Wydawnictwo: Bibljoteka Sportowa Głównej Księgarni Wojskowej Nr. 2. cena 75 groszy; nabyć ją można w każdej księgarni.

P. Maur, Lip. Brno. Adres J. Roha Jaromirowa 35, do p. W. Troj. prosimy adresować do redakcji. Zechce Pan podać swój numer telefonu.

P. E. Wedzil. Rzeszów. Dziękujemy, lecz korespondenta posiadamy.

Triumf narciarzy polskich w Westerowie

Łuszczek wygrywa skoki, Berych bieg 18 klm., sztafeta zdobywa puhar na własność



IZYDOR ŁUSZCZEK, triumfator z Westerowa, uzyskał najlepszą notę w skokach, chociaż startował w II-ej klasie.

Do Westerowa wyjechaliśmy z Zakopanego w środe.

Z powodu złych warunków wybraliśmy się sankami naokoło Tatr — lecz wskutek olbrzymich zasp i zawieruchy dotarliśmy na miejsce przeznaczenia po przeszło 10-godzinnej jeździe, zmęczeni i potwornie zmarznięci.

Zaraz następnego dnia o godz. 9 odbył się start sztafet o puhar wędrowny, który zdobyliśmy już dwukrotnie. Ponieważ jednak w r. ub. nie byliśmy w Westerowie, sztafete zeszłoroczną wygrali zawodnicy Karpathenvereinu, to też nie mogliśmy zabrać puharu do domu, lecz musimy go zdobyć jeszcze po raz czwarty, by przeszedł definitywnie na naszą własność. Startowało ogółem 9 sztafet, z tego 3 polskie. Dwie z naszych zajęły dwa pierwsze miejsca, trzecia nasza sztafeta została sklecona w ostatniej chwili, ponieważ z powodu zaziębienia Łuszczka musieliśmy wziąć Kowalskiego. Zepsuło nam to zespół, który utracił czwarte miejsce.

Dwie pierwsze sztafety polskie miały do ostatniego etapu znakomite i prawie identyczne czasy, dopero na ostatnim etapie Michalski świetnym biegiem wysunął swoją sztafete na pierwsze miejsce, bijąc dobrego Sitarza na dystansie 7 km. o przeszło 3 minuty. Bardzo silna sztafeta H. D. W. musiała się wycofać na ostatnim etapie z powodu złamania narty przez ostatniego zawodnika.

Najlepszy czas na pierwszym etapie 8 km. miał Gawlikowski, w drugim (7 km.) Berych, w trzecim (7 km.) Michalski. Warunki śnieżne były dobre, czasy osiągnięte należy uważać za znakomite.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy terenowy, zaliczany w punktacji ogólnej do mistrzostwa i właśnie ten bieg zaszkodził nam bardzo, nie pozwalając zająć jeszcze lepszych miejsc w biegu złożonym. Miał on długości 2 i pół km. przy różnicy wzniesień 200 m. prowadził w trudnym, zawiłym lesistym terenie. Śnieg zbity przez poprzednią zawieruchę ciężki, gipsowaty, trasa twarda, pełna dziur i kolein. Pierwsze miejsce zajmuje znany zawodnik Kratzer, który tydzień temu zdobył mistrzostwo H. D. W., pierwszy z Polaków Suleja był dopiero na trzeciem miejscu. W każdym razie wszyscy Polacy mieli czasy poniżej 4 minut, a ostatnie czasy były koło 10 min. Startowało 102 zawodników, co stanowi rekordową cyfrę i świadczy najlepiej o szalonem zainteresowaniu jakiem się cieszą biegi zjazdowe. Poza konkursem startowały panie, z których Zosia Stopkówna zajęła II miejsce, ustępując znakomitej Węgierce Eleöd Annika z Budapesztu. W juniorach Gut Szczerba zajmuje pierwsze miejsce w klasie młodszej.

Następnego dnia odbył się bieg 18 km. Trasa względnie łatwa, jednak śnieg zbity przez wicher i tępawy, ślad prowadził po drodze gęsto zasypanej igliwiem. W tym biegu osiągnęliśmy znowu pełny sukces. Berych zajmuje pierwsze miejsce, bijąc takich słynnych zawodników jak Braetha i Kratzera o 5 minut. W drugiej klasie wszystkie pierwsze 6 miejsc zajęli Polacy. Startowało 82 zawodników. W biegu juniorów II miejsce zajął Gut Szczerba.

W ostatnim dniu zawodów, w niedzielę odbyły się skoki na tak zwanej Guhr—Schanze, położonej przy ujściu Doliny Wielickiej. W konkursie oddawano po 3 skoki, będące równocześnie skokami indywidualnemi i do kombinacji. Skoki zakończyły się znowu triumfem Polaków. Łuszczek zajmuje w klasie drugiej pierwsze miejsce, mając zarazem najlepszą ogólną notę 335.6 punktów na 360 możliwych. Bije on takich skoczków jak Recknagel (mistrz Niemiec z przed dwu lat), Kratzer, Hein, Braeth. Dobrze skakali jeszcze Kolesar i Lorek. Startowało około 30 skoczków, z tych jednak wielu o europejskiej klasie.

W drugiej klasie seniorów zajęliśmy znowu 7 pierwszych miejsc; w I klasie żaden ze stosunkowo młodych naszych biegaczy nie startował.

Po tych zawodach, które były międzynarodowemi, wszyscy nasi seniorzy II klasy przeszli do klasy pierwszej, osiągając grubo lepsze wyniki od wymaganych regulaminowo.

Niestety niedysponowany w biegu zjazdowym Łuszczek (z powodu zaziębienia, do sztafety wogóle nie startował) nie zdołał najlepszemi nawet skokami tyle nadrobić, by wyjść na pierwsze[illegible]go w kombinacji. Musiał nawet ustąpić miejsca bardzo dobremu Lorkowi, który zajął trzecie miejs[illegible] jako pierwszy z pośród nas, za Kratzerem i Braethem. Kratzer zdobył mistrzostwo Tatr Wysokich.

Poza tem wybijał się w skokach junior z H. D. W. Pitterman, którego uważają słusznie zresztą za przyszłą gwiazdę narciarską.

W dzień 18-tki odbył się jeszcze bieg pań na przestrzeni 3 km. Tym razem Zosia Stopkówna zrewanżowała się Węgierce Eleöd, bijąc ją o przeszło pół minuty, jak również znaną znakomitą narciarkę Ewę Kęgel — Kummer. Startowało 10 pań.

Ogółem należy uważać wyjazd do Westerowa za bardzo udany. Przysporzył on nam dużo sławy zagranicą, tembardziej, że całe zawody stały rzeczywiście na bardzo wysokim poziomie, o czem świadczy i ilość startujących.

Przywieźliśmy ze sobą 5 puharów oraz 34 plakiety za miejsca pierwsze do czwartego. Organizacja wzorowa, przyjęcie bardzo gościnne. Powróciliśmy przez góry, Przełęczą pod Kopą, przy stosunkowo ciężkich warunkach śniegowych, szczególnie w górnych partiach.

Prezes Okręgu Podhalańskiego inż. Schiele obchodził właśnie w Westerowie, gdzie jest niesłychanie popularny i lubiany, swój jubileusz 100 startu sztafetowego. Z tej okazji otrzymał od Karpathenvereinu specjalny puhar pamiątkowy, a prasa tamtejsza poświęciła mu olbrzymie artykuły. Inż. Schiele ma obecnie 42 lata, znajduje się jednak w znakomitej formie, o czem świadczą stałe jego wyniki.

PIERWSZE TEGOROCZNE STARCIE DAWNYCH RYWALEK KRAKOWSKICH ODBYŁO SIĘ W ZAKOPANEM



ZESPÓŁ ZWYCIĘSKIEJ CRACOVII, w którym widzimy m. in. Kossoka (trzeci od lewej) szykującego się podobno do objęcia opuszczonego przed rokiem stanowiska śr. napadu.



PIŁKARZE WISŁY KRAKOWSKIEJ ulegli wprawdzie 2:4 Cracovii, co nie znaczy, by wynik taki miał powtórzyć się podczas mistrzostw Ligi

Na kortach Lazurowego Wybrzeża

Ostatnie walki Polaków w turniejach w Monte Carlo

Monte Carlo, 25 lutego.

Pozostaje nam już ostatnia konkurencja, gry w mixcie. I tu losowanie nie było dla nas zbyt szczęśliwe, Polacy odrazu wpadają na groźną parę Mrs Burke i Del Bono.

Del Bono wygrywa serwis po b. długiej walce i wielokrotnych djusach. Za chwilę Tłoczyński przegrywa serwis i stan jest 2:0, Burke jednak przegrywa swego gema i jest 2:1.

Serwuje Jędrzejowska, która w dniu tym jest specjalnie dobrze usposobiona do podawania. Dwie serwisowe bomby, których Del Bono nawet nie ruszył, krzycząc „shoot" i wyrównanie 3:2, 3:3, 4:4. Teraz ważny gem, ale to serwis Del Bono 5:4. Tłoczyński nie zdołał wyrównać swym serwisem, przegrana 6:4.

W drugim secie Del Bono prowadzi 1:0, ale Tłoczyński wyrównuje prawie na sucho (40:15). Polacy prowadzą 2:1, Jędrzejowska przegrywa serwis 2:2. Nasi grają b. dobrze, prowadzą 3:2 i wygrywają 6:2. Ostatniego gema Polka wygrywa swym świetnym serwisem do zera.

W 3-cim secie jest dla przeciwników 1:0, 1:1, 2:1, 3:1, 4:1, 5:1. Gemy są wyrównane, ale Polacy nie mają szczęścia. Del Bono prowadzi w 7 gemie 40:0, Jadzia serwuje jak za najlepszych czasów stawia wszystko na kartę, wyrównuje i zdobywa gema 5:2. W następnym gemie jest zacięta walka, przeciwnicy znów mają setową piłkę, Polacy wydzierają im gema 5:3. W ostatnim gemie wciąż walka, ale już nic nie można zrobić — 6:3.

Polacy grali dobrze. W I-ym secie wyczuwało się brak zgrania.

Jędrzejowska zachwyciła serwisem. Trzeba było widzieć Del Bona, jak się wściekał, gdy nie mógł schwycić bomb Polki.

Tłoczyński grał z głową i z dużą ambicją, a co najdziwniejsze, sławne pechowe smecze już mu dziś całkowicie wychodziły. Mrs Burke b. dobra przy siatce, kilkakrotnie dała źle ustawionemu Tłoczyńskiemu piłkę wprost pod nogi, z którą ten nie mógł sobie dać rady. Del Bono jest w formie.

Nasza para jest zadowolona z gry, oboje twierdzą, że grało się już znacznie lepiej. W porównaniu do mixta w Baulieu, to podobno niebo i ziemia.

Pisałem wczoraj, że pogromczyni Jędrzejowskiej miss Hewitt zapowiada się wspaniale. Dziś miss potwierdziła swą wysoką klasę, bijąc rutynowaną mistrzynię Szwajcarji Payot 6:4, 6:4.

Przypomnę tu o niedawnych sukcesach Payot na krytych kortach w Paryżu.

*

Monte - Carlo, 27.II.32.

Szary, jesienny dzień, deszcz leje jak z cebra. Podobna pogoda jest na Rivierze wydarzeniem sensacyjnem; jest to wynikiem śnieżyc w środkowej Europie.

Dziś oczywiście o tenisie niema mowy. Wczoraj w końcowym dniu turnieju, były dwie ciekawe gry, które są dla nas specjalnie ważne.

W półfinale grał Rogers z Maierem. Jak wiadomo Rogers wyeliminował Tłoczyńskiego. Obaj rywale są wielkiego wzrostu, a jednak Irlandczyk prawie o głowę przewyższa Hiszpana. Pierwszy set po zaciętej walce wygrywa Rogers 6:4. W drugim secie Irlandczykowi nic nie wychodzi i oddaje go bez walki 1:6. W decydującym secie triumfuje Rogers 6:4, wchodząc do finału. A zatem Tłoczyński może się pocieszyć, że przegrał z finalistą i zrobił z nim stosunkowo najlepszy rezultat, zmuszając Irlandczyka do niesłychanie zaciętej walki; mało tego, on jeden był bliski triumfu nad Rogersem.

W drugim półfinale Menzel dobrze musiał się napracować nim pobił Petersa. 4:6, 6:4, 6:3.

W półfinałach pań Mathieu bije Valerio 6:3, 6:4, a miss Hewitt eliminuje Adamoff 6:4, 6:2. Znów rezultat dla nas niezwykle pocieszający. Hewitt, która wyeliminowała Jędrzejowską jest w finale. Moja opinja o Hewitt coraz więcej się potwierdza, młoda miss jest rewelacją turnieju w Monte-Carlo. Hewitt jest niezwykle wytrzymała, Adamoff w pierwszym secie prowadziła już 4:2.

W „Butler Trophy" Cochet, Brugnon bije Schaffera, Kukuljevica (Jgł.) 6:3, 6:2, 6:1. Menzel, Marsalek (Czsł.) wygrywają z Maierem i Durallem (H.) 5:7, 6:2, 6:3, 9:7. W grze podwójnej panów były następujące rezultaty:

Artens, Kehrling — Schamburg, Lippe, Vodicka 6:1, 7:5, Lotan, Aeschliman — Karaslek, Hecht 8:6, 7:5, 6:2.

Inne ciekawsze wyniki pierwszych rund: Maier — Koželuh 7:5, 6:4. Mencel — Artens 6:4, 6:3. Palmieri — Du Plaix 6:4, 8:6. Merlin — Hecht 2:6, 6:3, 6:3, Peters—Journu 7:5, 6:4.

Nasza para przeprowadza się do Mentony, gdzie jest następny turniej.

Jędrzejowska będzie grała w doublu z Mlle Adamoff.



MAIER (HISZPANJA) wygrał konkurs w Beaulieu, bijąc w finale Kehrlinga.

BERLIN, 28.2. — Tel. wł. — Według nadeszłych tu z Londynu, dotąd niesprawdzonych wiadomości, zginął podczas sobotnich walk u wrót Szanghaju znakomity pływak japoński Tsuruta, wsławiony świetnem zwycięstwem na Olimpjadzie w Amsterdamie na 200 mtr w stylu klasycznym i zepchnięciem z czołowego stanowiska w tej dziedzinie chluby Niemiec, Rademachera



PISARSKI I MAIER walczą w finale mistrzostw Łodzi. Mecz ten przyniósł zwycięstwo I-mu.



CHMIELEWSKI I SEIDEL słuchają przed swem sensacyjnem spotkaniem uwag sędziego Iwańskiego.



UCZESTNICY MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH

Grupka najlepszych szermierzy uczestniczących w zawodach o mistrzostwo Polski i Armji. Na pierwszym planie widoczni: dr. Papée, kpt. Dobrowolski i Frydrych.



NA STARCIE MISTRZOSTW NARCIARSKICH WILNA

Od prawej: trener Klykken, kpt. Łucki i kpt. Herhold — organizatorowie całej imprezy.



PRZEBÓJ „STAREGO TRUPA".

Tupalski, as dawnej reprezentacji Polski, nawet po rocznej przerwie nie zapomniał grać w hokeja. Widzimy właśnie, jak mija z krążkiem bramkarza drużyny przeciwnej.

100 szermierzy na planszy w Warszawie

Co przyniosły nam mistrzostwa Polski i Armji w szabli, szpadzie i florecie



Kpt. Segda.
mistrz Polski w szpadzie.

Trzeba zgóry podkreślić, że bronią, która wycisnęła dominujące piętno na tegorocznych mistrzostwach Polski i Armji była szabla. Nie jest to wynikiem zaniedbania czy też błędnej polityki PZS., tylko przemyślanej koncepcji. Jeżeli chodzi o floret — jest to koncepcja stała. Za mało mamy fechtmistrzów, za mało nawet uzdolnienia — nie mamy tego we krwi — za mało ekstraklasy do zawodów miedzynarodowych, byśmy mogli tę broń traktować równorzednie z pozostałemi. Traktujemy ją jako elementarz nauki szermierki, za prawę techniczną do innych broni.

Ze szpadą jest już znacznie lepiej. Zaniedbana w początkach rozwoju została zdecydowanie podciągnięta po olimpjadzie amsterdamskiej. W obecnym sezonie, t.j. od września ub. r. znowu pozostaje w czasowem zawieszeniu. W obliczu Olimpjady, na którą ma wyjechać drużyna szablowa, wszystko musi być przecież odłożone na drugi plan. Te parę miesięcy, które pozostaje do treningu, muszą być poświęcone na jak najintensywniejszy trening szablowy i na zawody w tej właśnie broni.

Floret wypadł na mistrzostwach słabo. Poza Segdą i Friedrichem u reszty zawodników było coś pośredniego między techniką prowadzenia szpady a ruchami i rozmachem szablowym. To też bywalec zagranicznych turniejów floretowych byłby w kłopocie, do jakiej kategorji zaliczyć kraj, w którym tak ta broń wygląda. Nawet u Segdy, który mało tę broń trenował, uderzała jednostajność akcji, a Friedrich z małym treningiem był twardy, lecz może za mało precyzyjny. Ba, nawet sędziowie, odzwyczajeni od sędziowania w tej broni, mieli wiele kłopotu. Może po Olimpjadzie zabierzemy się do podniesienia poziomu i tej zaniedbanej konkurencji.

W szpadzie po dwóch półfinałach dosyć ostrych, zakwalifikowało się do finału ośmiu zawodników: kpt. Segda, kpt. Małłysko, por. Suski, Koprowski, Adamowicz, Friedrich, Mirowski i por. Laskowski. Mimo braku treningu szpada wyglądała już dobrze. Zawodnicy żyli tu z tego, czego się dawniej nauczyli, a nauczyli się wiele. To też szereg spotkań był bardzo ciekawy. W mistrzostwach Polski zwyciężył po dodatkowej rozgrywce kpt. Segda przed Friedrichem. W mistrzostwach Armji, które były razem przeprowadzone, lecz osobno liczone, pierwsze miejsce zajął por. Laskowski. Trzeba podkreślić, że forma i technika tego zawodnika jest zawsze najlepsza.

Szabla przyniosła wiele emocyj i zgromadziła taką liczbę zawodników, jakiej dawno nie widzieliśmy. W podoficerskiej klasie B startowało około 35 szermierzy, w podoficerskiej klasie A około 16. U oficerów w klasie B też ponad 30, w klasie A około 20; razem mniej-więcej stu zawodników.

W podoficerskiej klasie A zwyciężył sierżant Radke przed sierżantem Pieczyńskim, który znów zajął pierwsze miejsce w szpadzie. Było tu wiele walk ciekawych i stojących technicznie na dobrym poziomie. W oficerskiej klasie B wybił się przedewszystkiem por. Górski, zdobywca mistrzostwa.

Najciężej było w klasie A, gdzie walczono o mistrzostwo Polski i Armji. W dwóch półfinałach zebrało się siedemnastu szermierzy, w tem jedenastu oficerów. Minęły z małemi wyjątkami już te czasy, kiedy niektórzy zawodnicy uważali te walki jako rozruszanie przed finałem. Najlepszym tego dowodem, że poodpadali w półfinałach dobrzy szermierze jak Żochowski, Amałowicz, Kuźnicki, Koprowski i Małłysko.

Walki były prowadzone zacięcie i wykazywały wielką poprawę poziomu, w stosunku do lat ubiegłych. Półfinały, zaczęte o godzinie 5 p.poł., ukończono dopiero po godzinie 7-ej; po półgodzinnej przerwie rozpoczęto finał w ośmiu szermierzy, t. zn. 28 spotkań, które zakończyły się dopiero po północy.

Do finału weszli z jednej grupy pp. Nycz, Dobrowolski, Friedrich i Paszek. Dla katowiczanina jest to wielki sukces, gdyż dopiero w ub. r. wszedł on do klasy A, i jako młody szermierz ma jeszcze pole do popisu. Z drugiej grupy zakwalifikowali się do finału pp. Segda, Papee, Suski i Makomaski.

Kto widział zagraniczne turnieje, musi przyznać, że poziom był naprawdę europejski. Niewątpliwie pracowali wszyscy o wiele nerwowiej niż w codziennej pracy na sali szermierczej, niż nawet na innych turniejach. Nic dziwnego — Mistrzostwo Polski to dziś już nie drobnostka. Pozatem bądź co bądź był to dopiero luty i zawodnicy nie byli u szczytu formy. Walki były ciężkie to też wiele kończyło się wynikiem 5:4. Grupa olimpijska zajęła jednak pierwszych pięć miejsc. Byłoby ich sześć gdyby nie wycofanie się kpt. Nycza, który niepotrzebnie zraził się porażkami. Pozatem jak na mały trening pracował on dobrze.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył zasłużenie p. Papee. Widać u niego solidny trening, akcje są czyste, parada i riposta doskonała. Jeszcze trochę pracy nad atakiem i o wyniki zagranicą możemy być spokojni. Czysto i poprawnie bił się kpt. Segda, po którym widać rezultaty pracy i wysoki poziom techniczny. I on jednak i Friedrich byli nerwowo i fizycznie wyczerpani po dwóch dniach zawodów floretowych i szpadowych. Pozatem Friedrich dopiero miesiąc pracuje w Warszawie. Walczył doskonale por. Suski z wielką ambicja, dobrze kombinując; dochodzi on wybitnie do formy. Kpt. Dobrowolski bił się jak zwykle z wielkiem zacięciem. Zdobycie Mistrzostwa Armji oraz wicemistrzostwa Polski w szablach jest znacznym sukcesem tembardziej wartościowym że w tym sezonie już trzeci raz zajmuje on czołowe miejsce. Makomaski jak na służbe w wojsku gdzie nie trenował, w każdym razie racjonalnie pracował na planszy i sam fakt, że wszedł do finału jest sukcesem. Paszek bił



Dr. Pappee,
mistrz Polski w szabli.

się zupełnie dobrze, na finał mistrzostwa Polski było to jeszcze za mało. Na ogół poziom doskonały. Widać, że szermierze poważnie myślą o Olimpjadzie.

Organizacja była bardzo dobra. Program ułożony zgóry został z małemi odchyleniami wypełniony a przy takiej ilości zawodników nie było to rzeczą łatwą. Z sędziami było już gorzej. Sędziowanie nie jest rzeczą łatwą jak to się nieraz widzowi wydaje. Do tego nie tylko trzeba znać szermierke lecz też być szermierzem. Trzeba wielkiego doświadczenia by słusznie rozsądzić zawikłane nieraz akcje. To też w półfinałach a w szpadzie nawet w finale, gdzie sędziowie zbierani byli z ludzi nieznających się nieraz na szermierce działy się rzeczy dziwne. Rozstrzygnięcia były nieraz zupełnie przeciwne, widziano trafienia których nie było a sędziowie [illegible] zało mieli doświadczenia by energicznie temu przeciwdziałać. To jest już jednak stała bolączka turniejów. Trzeba nam więc dobrych sędziów bo to co się dzieje tylko deprymuje i podnieca zawodników. Finał prowadzony przez por. Zabielskiego a następnie przez por. Laskowskiego jeżeli chodzi o arbitrów głównych sędziowany był wzorowo, jeżeli o bocznych to były tu pewne procentowo dopuszczalne man[illegible] menty.

Publiczność zajmowała się zawodami żywo, choć zbyt arbitral nie krytykowała nieraz orzeczenia sedziów.

Na ogół była to pierwszorzędna impreza sportowa.

Tef.

Imieniny Klumberga

obchodzono w obozie poznańskim

Już dwa tygodnie minęły od chwili naszego przyjazdu do Poznania. Praca wre. Wszyscy b. pilnie trenują.

O ile pierwszy tydzień minął pod znakiem intensywnych ćwiczeń, gimnastyki i treningów, o tyle drugi jest raczej wypoczynkowym.

Na początku byliśmy trochę przemęczeni — wszystkie niemal mięśnie bolały. Raz „coś" chwytało w nodze, to znów „coś" trzymało w ręku, ale na szczęście, stopniowo, przy pomocy p. Klumberga, który nas masuje, wszystkie dolegliwości znikły.

Hala już została doprowadzona do porządku. Po bokach została skopana i jest mniej twarda. Po treningu do naszej dyspozycji mamy natrysk.

Mimo intensywnych ćwiczeń, wszyscy zawodnicy są w dobrej formie i czują się dobrze. Ba, nawet ostatnie badanie wykazało przyrost wagi u wszystkich niemal lekkoatletów.

Raz w tygodniu, w każdy piątek „rusza" nasz obóz do łaźni „Apollo". Tam „parujemy" z pół godziny — następuje natrysk, rozgrzani, z wypiekami na twarzy, wracamy do hotelu.

Zainteresowanie naszym obozem w Poznaniu jest duże. Najlepiej świadczy o tem fakt, że gdy po skończonym treningu, opuszczamy halę, drogę zastępują nam uczniowie, którzy z notesem w ręku, proszą o autografy.

Ostatniej soboty urządziliśmy niespodziankę naszemu nad wyraz sympatycznemu trenerowi. Wobec tego, że był to dzień Aleksandra (którego imiennikiem jest Klumberg) zebraliśmy się o godz. 8-ej rano w hallu i z kwiatami, i patefonem udaliśmy się na górę do pokoju Klumberga.

Klumberg był bardzo zdumiony. Dopiero, gdy wytłomaczono, że w Polsce istnieje podobny zwyczaj i gdy kolejno każdy gratulował mu, szczerze ujęty — serdecznie nam podziękował.

Tegoż samego dnia, wieczorem, z żalem żegnany przez współtowarzyszy wyjechał Biniakowski, którego urlop się skończył. W ostatniej chwili dowiaduję się że i Sikorski opuszcza nasz obóz, ale podobno z przyczyn czysto osobistych.

Kierownictwo kursu, otacza nas troskliwą opieką. Oprócz rzeczy przewidzianych w regulaminie, od czasu do czasu stara się urozmaicić czas.

I tak w zeszłym tygodniu mieliśmy bilety do kina, najbliższej soboty ma być urządzona czarna kawa dla olimpijczyków.

Wśród pracy, ogromnie szybko czas ucieka i ze zdziwieniem spostrzegamy, że już większa połowa kursu jest za nami.

F. B.

Piłkarze łódzcy

planują ożywiony sezon

Piłkarstwo łódzkie budzi się już do życia. Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych a co zatem idzie i terenowych prace w poszczególnych klubach są już podjęte. Walne zebranie piłkarzy ŁKS-u wybrało następujące kierownictwo: przewodniczący — prezes Heljodor Konopka, członkowie: bracia Zygmunt i Stefan Kowalscy, Miller, Rogacki, Jędreszczak i kapitan drużyny ligowej Jasiński. ŁKS rozpocznie sezon już w przyszłym tygodniu, gdyż na 14 marca ma już wylosowany pierwszy mecz o puhar redakcji „Kurjera Łódzkiego" z ŁTSG. Dalsze dwa mecze w tej samej konkurencji odbędą się: 21 bm. ŁKS — Hakoah i 27 bm. ŁTSG — Hakoah.

Sprawa klubów fabrycznych, która tyle hałasu narobiła w kraju nie jest po dzień dzisiejszy wyjaśniona. Wprawdzie walne zgromadzenie ŁZOPN-u wypowiedziało się za wykreśleniem ze związku klubów fabrycznych, to jednak na tem wszystko się skończyło. Spodziewano się, że sprawa ta wypłynie na walnem zgromadzeniu PZPN-u, tymczasem protokuł z zebrania łódzkiego nie jest jeszcze wygotowany, tak iż PZPN sprawy tej jeszcze nie zna.

Termin mistrzostw okręgowych jest za pasem a wydział gier i dyscypliny nie może przystąpić do losowania. Prawdopodobnie wylosuje się również i terminy klubów fabrycznych, narazie klasy A t. j. Wimy.

Hakoah odmówił udziału swych piłkarzy w Makkabiadzie i jego drużyna zapowiada się w r. b. bardzo silnie. WKS i Strzelec mają się połączyć w jedno towarzystwo, co jest bardzo prawdopodobne. Klimczak z WKS-u otrzymał wykreślenie, a drugi czołowy gracz tego klubu Duczyński po odbyciu służby wojskowej wrócił już do Orkanu, który zyskuje w nim znów mocny punkt.

Turyści również nie próżnują. Przebąkiwują o zmianie w drużynie i poważnem jej wzmocnieniu. O innych klubach narazie nic nie słychać.

ŁZOPN na ostatniem posiedzeniu ustalił już terminy spotkań międzymiastowych reprezentacji Łodzi, które przedstawiają się następująco: 29 maja. Łódź — Lwów w Łodzi o puhar redakcji „Expressu Lwowskiego" (puhar w posiadaniu Łodzi). 10 lipca, Łódź — Kraków w Łodzi o puhar „Expressu Łódzkiego" (puhar w posiadaniu Łodzi). 2 października Łódź — Warszawa w Łodzi o puhar redakcji „Republiki" (puhar w posiadaniu Warszawy). Pozatem ŁZOPN projektuje mecze międzymiastowe z Poznaniem i Górnym Śląskiem.

Można jechać, ale za co

Kłopoty finansowe ekspedycji hippicznej do Los Angeles

Ministerstwo Spraw Wojskowych zezwoliło w zasadzie na wyjazd polskiej ekspedycji hippicznej do Los Angeles, zaznaczając równocześnie, że nie jest w możności udzielić potrzebnych funduszów ze swego budżetu.

Sprawa sfinansowania ekspedycji nie jest jednakże beznadziejna, dzięki pomocy obiecanej przez ministerstwo rolnictwa, Polski Związek Jeździecki i Polski Komitet Olimpijski.

Departament kawalerji projektuje obesłanie tylko konkursu skoków olimpijskich bez szampjonatu konia.

Ekspedycja składać się będzie z czterech kawalerzystów, szefa zespołu oraz pięciu lub sześciu koni. Koszty podróży i pobytu tej ekspedycji na ziemi amerykańskiej, po szczegółowem przekalkulowaniu, obniżono do 85.000 złotych.

Departament Chowu Koni ministerstwa rolnictwa obiecał już pomoc w kwocie 15—20 tys. zł.

Mimo braku decyzji co do wyjazdu, aż do chwili obecnej, grupa sportowa w szkole grudziądzkiej pracowała przez całą zimę z myślą o wzięciu udziału w Olimpjadzie. Konie — wskutek silnych mrozów — pracowały tylko w hali. Zaprawę zimową przeszły naogół pomyślnie, znajdują się w dobrej kondycji.

Nastrój wśród oficerów doskonały — na wiadomość o decyzji w sprawie wyjazdu — jeszcze się poprawił.

W chwili obecnej głównymi kandydatami na olimpijczyków są następujący kandydaci: rtm. Królikiewicz na „Milordzie" (nie wiadomo tylko czy będzie dysponował tym koniem), por. Rojcewicz na „The Hoop", kpt. Sałęga na „Nelli", por. Ruciński na „Roksanie", rtm. Starnawski na „Doneusse", mjr. Trenkwald na „Madzi", por. Biliński na „Rabusiu", rtm. Szosland na „Alim" i mjr. Antoniewicz na „Redgledzie". Wybór zespołu zadecydowany zostanie w połowie maja.

Z całego kraju

Hokej na lodzie w Radomiu zyskuje sobie coraz więcej sympatji i jeśli rozwój pójdzie w tem samem tempie, jak dotychczas, to stanie się napewno masowym sportem. Daleko jeszcze radomskim hokeistom do doskonałości, ale trzeba przyznać, że R.K.S. dzisiaj jest lepszy conajmniej o 50%, niż przed miesiącem, gdy witał po raz pierwszy Polonię.

Polonia (Warszawa) — R. K. S. 6:1 (3:1, 2:0, 1:0). Goście przyjechali w najlepszym składzie. Wynik jest cyfrowo za wysoki, a R. K. S. zasłużył swą grą na więcej bramek. Szczepaniak swą grą olśnił publiczność; był on też lepszy o dwie klasy od pozostałych. Gra była żywa i zajmująca. Gospodarze już w pierwszych minutach zdobywają prowadzenie, ale nie na długo. Szczepaniak wyrównuje doskonałym przebojem. Bez wyraźnej przewagi, mijają wszystkie tercje. Sędziował słabo p. Pełczyński. Przedmecz Ż.T.G.S. — R.K.S. rezerwa przyniósł wysokie zwycięstwo R.K.S-owi w stosunku 11:1.

Fuzja 2-u największych klubów żydowskich Barkochby i Makabi — pod nową nazwą Ż.T.G.S. przyniosła już pierwsze owoce swej pracy. Nowosfuzjonowany klub stworzył sekcję hokeja na lodzie koszykówki i siatkówki. W tym sezonie klub przystąpi do budowy kortu tenisowego.

R.K.S. dzierży w swych rękach piłkarskie mistrzostwo Pod. Rad. od 1926 roku. Jest to swego rodzaju rekordem. W latach 1929/30 i 1931/32 — RKS. zdobył mistrz. Rad. O.Z.P.N.

Tarnopol. Rozgrywki hokejowe Kresy — Jehuda 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra utrudniona z powodu śniegu. Bramkę strzelił Kuchar. Sędziował p. Wartenfeld. Kresy — Podilla 9:0 (2:0, 3:0, 4:0).

Kalisz. Odbyły się tu pierwsze propagandowe zawody bokserskie z udziałem pięściarzy poznańskich. W wadze muszej stoczyli walkę Romański (Sokół) — Dutkiewicz (Warta), wynik nierozstrzygnięty; waga piórkowa — Polus (Warta) zwycięża wysoko na punkty Stępniaka (H. C. P.); najładniejsza walka dnia: waga koguta Wojewoda II (HCP) zwyciężył Mieczyńskiego (Warta). Waga półśrednia: Majchrzak (P.K.B.) silnemi ciosami wypunktował Wojewodę I (HCP).

Nadzwyczajne zebranie GOZLA nie wybrało prezesa z powodu braku kandydatów. I wiceprezesem został p. Oska. (o.).

Ruch zdobył ostatecznie puhar Juvelii, po uweryfikowaniu wyników rozegranych meczów, zdobywając 2 pkt. przewagi nad Chorzowem. (o.)

Walne Zgromadzenie Śląskiego Związku Kolarzy wybrało na prezesa p. Skibę, na wiceprezesów pp. Szadoka i Stachulę; sekretarz — Stuchlek, kpt. związkowy Diablaszewski.

Kolarskie mistrzostwa Śląska odbędą się w Rybniku. (o.).

Lech, znany dystansowiec Pol. K. S. Katowice, został jako posterunkowy przeniesiony do wsi Kosztowy, gdzie jest całkowicie pozbawiony opieki sportowej. Czy nie należało go zatrzymać w Katowicach?...

400 narciarzy wzięło udział w niedzielnych zawodach zorganizowanych we Lwowie o odznakę sportową. M. in. startowali: Lankosz, Karczewski, Meissner, Kostecka Gwizdałówna i t. d.

Na terenie Warszawy

Na lodowisku Dynasów w Warszawie rozegrany został we wtorek, dn. 1 marca r. b. jedyny mecz o mistrzostwo kl. B okr. warsz. pomiędzy Żassem i Makabi zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0, 1:1, 0:0). Gra nieciekawa. Stała na bardzo niskim poziomie. Bramkę dla Żassu zdobył Grünblatt, dla Makabi Leszczyński. Sędziował p. Szenajch. (A.).

Zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej dla młodzieży o mistrzostwo okręgu warszawskiego na rok 1932 rozegrane zostały w dwuch grupach — dla młodzieży do lat 14 i dla junjorów od 14 do 18 lat.

Wyniki techniczne były następujące: dziewczęta do lat 14: 1) Dąbrowska 51,5 pkt. na 70 możliwych; 2) Karczewska; 3) Rogaczewska. Chłopcy: 1) Jerzy Butkiewicz (lat 11) 49,5 pkt. na 70 możliwych; 2) Hejman; 3) Okulicz; 4) Karaś.

Chłopcy od lat 14 do 18: 1) Łojkus 47,7 pkt. na 70 możliwych; 2) Bolubiec. Poza konkursem startowali mistrzyni okr. warsz. Cukiertówna, wice - mistrz Polski Staniszewski i inni. Organizacja dobra. Publiczności 300 osób. (A.).

Hokeiści Skry warszawskiej wyjeżdżają na 6 b. m. do Radomia, na mecz z R. K. S.

Mistrzostwo szkół średnich w Warszawie w hokeju na lodzie zdobył doskonały zespół Gimn. Czackiego. Rozegrane w niedzielę na lodowisku parku Im. Jana Sobieskiego rozgrywki finałowe przyniosły następujące wyniki: Gimn. Czackiego — Gimn. Reja 3:2; Gimn. Przyszłość — Gimn. Przyszłość w-o 5:0 (a.).

Międzyklubowy mecz bokserski Lot — Makabi rozegrany w Warszawie w hali Lotu przyniósł zwycięstwo bokserom Lotu w stosunku 9:7. Debiut bokserów Lotu i Makabi w ringu wypadł słabo.

Zarząd Warszawskiego Kolegjum Sędziów piłkarskich ukonstytuował się następująco: prezes Tadeusz W[illegible], wiceprezesi Laskowski i Stańczyk, sekretarz Lande, skarbnik Glinka. (o.).

88 sędziów warszawskich prowadziło w r. ub. 1102 meczów, w tem 53 ligowe, 96 - a klasowe i 184 - b klasowe. (o.).

Hagibor, Huragan (Wołomin), Jedność, Kongresówka, Ordon i Zorza zaawansowały do kl. B na mocy uchwały Walnego Zebrania W.O.Z.P.N. (a.).

80 klubów liczy Okręg Warszawski O. Z. P. N. z tego klasa A liczy 11 klubów, kl. B 24 i kl. C 45 klubów (a.).

Znicz (Pruszków), który już dwukrotnie walczył o spadek do kl. B z powodu powrotu sześciu graczy pierwszej drużyny z wojska znów będzie jednym z najpoważniejszych klubów w kl. A. (a.).

Stefan Nałęcz powołany został ponownie na stanowisko kierownika sekcji bokserskiej Polonji warszawskiej.

Organizacyjne Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Tenisu Stołowego, które odbyło się w lokalu Makabi warszawskiej wybrało Zarząd Związku w składzie następującym: prezes: p. Aleksander Olchowicz; vice-prezes: Twardo; sekretarz: Kotmara; skarbnik: Szebel: członkowie Zarządu: Feinbaum, Prusak i Pisarczyk. Do Wydziału Gier i Dyscypliny wybrani zostali panowie Górka, Ajzenberg, Weiselfisz i Lew.

Wyprawa hokeistów za Ocean

Błędy zasadnicze organizacji. W jakim celu wyjechano. Prasa i publiczność amerykańska

Od jednego z uczestników ekspedycji olimpijskiej, otrzymaliśmy poniższy artykuł.

Lake Placid w lutym

Lake Placid — słowo jeszcze miesiąc temu pełne tajemnicy, zawierające nieśmiałe i bojaźliwe marzenia o możliwości sukcesów Polski, dziś przestało być magnesem dla zainteresowań świata sportu; znikło wstydliwie i cicho z pierwszych kolumn dzienników, znajdując dla siebie miejsce jedynie w żółciejących pergaminach przeszłości.

Dlatego też należy, uprzedzając pokrycie patyną zapomnienia naszą pierwszą ekspedycję zamorską, podać parę charakterystycznych szczegółów od strony kulis tej imprezy.

*

Nawiązanie stosunków z Polskim Komitetem Olimpijskim w Ameryce w jesieni d. ub. pozwoliło P. Z. H. L., doprowadzić do skutku wyjazd do Ameryki. Główny szkopuł — pieniądze, został usunięty przez oddanie do dyspozycji Komitetu naszej drużyny na szereg meczy, które miały nam pokryć koszty przyjazdu.

I tutaj popełniono wielki błąd, powodujący bardzo poważne skutki: oto uzgodniony z Ameryką rozkład meczów przewidywał gry już od 1 stycznia, gdy myśmy przybyli tam dopiero w w drugiej połowie tego miesiąca.

Chcąc jako tako wybrnąć z opresji skreślono kilka gier, a resztę musieliśmy grać w nieprawdopodobnie zredukowanym czasie. Rezultat był ten, że drużyna została przemęczona; nie należał do wyjątków mecz, bezpośrednio potem dwanaście godzin podróży i w dwie godziny potem nowy mecz.

To też pierwsze wyniki, jak na spotkania z zespołami pierwszorzędnemi, były bardzo dobre dlatego, że nie byliśmy jeszcze przemęczeni ani fizycznie, ani psychicznie zawrotnem tempem życia, o jakiem nie mieliśmy pojęcia w Polsce.

To wyczerpanie nerwowe, idące w parze ze zmęczeniem i porozbijaniem sprawiło, że do Lake Placid przyjechaliśmy jako drużyna osłabiona zdecydowanie o wiele procent swej istotnej wartości.

Do tego jeszcze doszedł brak kierownictwa w życiu wewnętrznem drużyny: gracze nigdy nie wiedzieli o rozkładzie dnia i chodzili samopas. Tutaj dawał się kolosalnie odczuć brak Adamowskiego, już choćby nie jako gracza, ale jako kierownika i opiekuna.

Poważny wpływ na nastrój drużyny wywarło nastawienie Komitetu kierownictwa ekspedycji w kierunku li tylko propagandowym; cała prasa polska jednogłośnie wyrażała swą radość i zadowolenie z naszego przyjazdu, zaznaczając że nie przyjechaliśmy w pożądaniu laurów, a jedynie dla nauki — tak, jak Amerykanie uczą się innych sportów w Europie. Konsekwencją tego były ciągłe prezentacje, wizyty, podwieczorki i rauty, a dopiero potem — gry... i wyniki.

Na tem tle wytworzyły się tego rodzaju sytuacje, że rzeczywiście swoje zadanie propagandowe spełniliśmy dobrze, ale operując niespodziewanym atutem — t. j. uczuciem, Polakom miejscowym daliśmy maksymum wzruszenia samą swoją obecnością, symbolizując daleką Ojczyznę; natomiast strona sportowa interesowała naszych rodaków mniej. Mimo to prasa amerykańska — nawet po szeregu porażek — wyrażała się o nas z wielkiem uznaniem, chwaląc drużynę jako całość, ale zarzucając jej zbytnią delikatność w grze.

A propos prasy — to chciałbym przytoczyć taki drobny i rozbrajający przykład, jak umieszczenie w jednym z polskich dzienników na tytułowej stronie fotografji Kowalskiego i Krygiera z podpisem: „Witajcie Aleksandrze i Włodzimierzu"!

Jeśli chodzi o publiczność, asystującą naszym spotkaniom, to nasza tura objazdowa—znów ze względów propagandowych — została zorganizowana po miastach o większych skupieniach polskości. Dlatego też wśród widzów minimum 50% było Polaków, których stosunek do nas był wręcz serdeczny i entuzjastyczny.

Zaznaczyć też należy, że publiczność amerykańska reaguje zupełnie inaczej niż europejska; niema tam, jeśli tak można powiedzieć — pietyzmu dla akcyj wypracowanych, a żąda się jedynie szybkich, energicznych posunięć i emocji. To też gdy na jednym z naszych meczy padło 5 bramek w ciągu pierwszych zaledwie 2 — 3 minut — publiczność była oczarowana. To dostatecznie charakteryzuje tutejszych widzów, goniących za tanim efektem, a nie — jak w Europie — umiejących ocenić celowe i konsekwentne przeprowadzenie akcyj.

Co do sędziów, to — rzecz ciakawa — że tutaj, w Eldorado sportu — są oni o wiele mniej lojalni i sumienni od swych kolegów z za Oceanu. Gdy w Polsce, np. zawody międzynarodowe prowadzi Polak — krzywdzi on zawsze drużynę gospodarzy, pragnąc się wykazać maksymum objektywności. Tu — w Ameryce — jest zupełnie inaczej; sędziowie przy świetnie opanowanych przepisach — sędziują stronniczo, zdecydowanie stronniczo.

*

W takich oto warunkach odbyło się pierwsze zapoznanie Polaków z najlepszymi zespołami Ameryki i Kanady. Zarówno obserwacja zawodów, jak i udział w nich przyniosły, bezwątpienia, kolosalny materjał wiedzy, której zastosowanie w życiu wymaga tylko czasu.

Podpatrzenie techniki, taktyki i tricków tych wirtuozów hokeja pozwoli teraz na stopniowe wprowadzenie w życie tych wartości w Polsce.

A uczyć się było czego i od kogo; gra drużyny konadyjskiej czy amerykańskiej jest uosobieniem szybkości, siły i wręcz nieprawdopodobnie opanowanej techniki, niema kiwania półholendrami wszerz boiska, jak u Austrjaków, ale jest żywiołowy, wprost przygniatający ciąg na bramkę. Każde posunięcie do przodu jest nacechowane siłą, gracz sprawia wrażenie tanka, dla którego niema przeszkód.

Kanadyjczyk, widząc, że go zamyka 2 przeciwników kijami i ciałem — przepycha swój krążek siłą pod ich kijami, albo wystawia sobie krążek z jednej, a sam jedzie z drugiej strony żywego muru.

Jeśli dodać do tego nadzwyczajne zgranie i zrozumienie inicjowanych ataków, przypominające wprost automatyczne wyczuwanie zamiarów partnera — to obraz, pozostały w naszym umyśle po bytności w Ameryce — przedstawiać będzie kolosalny kapitał wiedzy, wymagający jedynie realizacji.

Narciarze polscy na Morawach

W dniach 20 i 21 b. m. odbyły się na Pustevnach na Radhostu na Morawach narciarskie mistrzostwa żupy beskidzkiej „Svazu lyžařu R.C.S.". W ramach tych zawodów miał się także odbyć projektowany mecz narciarski Polska — Czechosłowacja.

Wobec nieukończenia pertraktacyj i nieprzybycia zawodników z Olimpjady mecz Polska — Czechosłowacja nie doszedł do skutku. Natomiast rewizytowaliśmy czeskich narciarzy za zawody graniczne w Wiśle. Śląski Klub Narciarski łącznie z sekcją narciarską „Watra" w Cieszynie wysłały na zawody tę drużynę, złożoną z 8 zawodników S.K.N. i z jednego zawodnika z „Watry" pod kierunkiem p. Lipowczana z Koniakowa. Mimo że początkujący dopiero młodzi zawodnicy śląscy spotkali się na zawodach tych z czołową klasą czeską, odnieśli oni szereg pięknych wyników, świadczących pochlebnie o tegorocznych postępach narciarzy śląskich i pracy Śląskiego Klubu Narciarskiego.

Z powodu złego doboru smarów nie powiodło się wprawdzie naszym zawodnikom w biegu na 18 klm., a więc w konkurencji, w której dotychczas zwykle mogli poszczycić się dobremi wynikami. Bieg ten odbywał się zresztą w czasie największego natężenia sobotniej mroźnej wichury śnieżnej, utrudniającej orjentację, skutkiem czego narciarze nasi nie znający terenu byli zgóry poważnie zhandikapowani. Natomiast już w biegu juniorów odnieśli oni szereg pięknych sukcesów. Jeszcze piękniejszemi wynikami mogli się poszczycić oni w niedzielę w konkursach skoków, gdzie poza przebywającym w Pradze Norwegiem Uhlandem oraz czołowym, rutynowanym zawodnikiem czeskim Beranovskym górowali znacznie nad resztą zawodników czeskich, wskutek czego także i w kombinacji uzyskać mogli jeszcze względnie zaszczytne jak na początkujących zawodników miejsca.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Bieg juniorów 8 klm: startuje 18, przychodzi do mety 17. 1) Janas (Cz) 42:21; 2) Fiedor (P) 42:22; 3) Czepczor (P) 42:45; 4) Sicha (Cz) 42:48; 5) Sikora (P) 42:49; 6) Haratyk (P) 42:59; 11) Morżoł (P) 45:06.

Bieg 18 klm.: startuje 55, przychodzi do mety 45. 1) Koznarek (Cz.) 1:32.10; 2) Beinhauer (Cz) 1:33.23; 3) Beranovsky (Cz) 1:35.04; 7) Uhland (Nor.) 1:41.02; 11) Kożdoń (P) 1:41.58; 12) Musil (Cz) 1:44 23; 14) Urbaczka (P) 1:45,33; 16) Legierski Jan (P) 1:47.50; 21) Legierski Józef (P) 1:54.15.

Konkurs skoków: 1) Uhland (Nor.) nota 225.7 (39 i 41.5), 2) Beranovsky (Cz.) n. 206.7 (38.5 i 33); 3) Urbaczka (P) n. 206.30 (34 i 37); 4) Jan Legierski n. 205.3 (34 i 37.5); 5) Pokorny (Cz.) n. 197.6 (31 i 30); 6) Hnyk (Cz) n. 176.2. Pozatem w klasie III zwyciężył Morżoł (P) n. 171.7 (25 i 28 mtr.) przed Horakiem (Cz) n. 168 i Vaclavkiem (Cz.) n. 167.2.

W biegu złożonym zwyciężył Beranovsky (Cz) — nota 445.40 — mistrz Beskidów Czeskich z r. 1931 i na r. 1932; 2) Uhland (Nor) n. 434.50; 3) Pokorny (Cz) n. 420.30; 4) Urbaczka (P) n. 392.00; 5) Kożdoń (P) n. 379,8; 6) Legierski Jan (P) n. 375.40.

Organizacja zawodów była bardzo sprawna, przyjęcie zawodników nadzwyczaj serdeczne. Zawody zaszczycił swą obecnością konsul R. P. w Mor. Ostrawie dr. Rippa. Udział publiczności bardzo liczny (3.000 do 4.000 osób).

Poznań

Rozgrywki w piłkę nożną o mistrzostwo kl. A poznańskiego okręgu rozpoczynają się w niedzielę 23 b. m. spotkaniami: Polonia (Leszno) — Liga (Poznań), Ostrovia (Ostrów) — Legja, Olimpja — RKS (Rawicz), Stella (Gniezno) — Sokół (Leszno).

Klub Sp. „H. Cegielski" wybrał nowy zarząd w następującym składzie: prezes — inż. Kurzewski, wiceprezesi — pp. Rybak i Kaczmarek, sekr. — J. Kaczmarek, skarbnik — Budzyński. Kierownikami poszczególnych sekcyj zostali: piłki nożnej — Bogusz, ciężkiej atl. — Spychała, pięściarskiej — Rogoziński, tennisowej — Tatara, kolarskiej — Foerster.

Pierwszy w tym roku bieg naprzełaj na trasie około 3500 mtr organizuje w niedzielę 13 b. m. Sparta (Poznań).

Zawody lekkoatletyczne w hall, z udziałem uczestników obozu przedolimpijskiego odbędą się, w niedzielę 6 b.m. w Poznaniu.

Do mistrzostw Polski stają z poznańskiego okręgu następujący pięściarze: waga musza — Misiorny (HCP), kogucia — Polus (Warta) i Forlański I (W) mistrz Polski, piórkowa — Struginski (HCP), lekka — Sipiński (W), półśrednia — Arski (W), średnia — Zieliński (Goplanja) i Majchrzycki (W) mistrz Polski, półciężka — Hoffmann (HCP) oraz w ciężkiej zwycięzca projektowanej eliminacji Tomaszewski (W) — Krenc (HCP).

„Klub Wioślarski z roku 1904" wybrał na walnem zebraniu nowy zarząd w następującym składzie: prezes — p. Wł. Stopa, wiceprezes — p. M. Garstecki, sekr. — p. Szczepecki, zast. — p. W. Ziętkiewicz, skarbnik — p. Perkowski, naczelnicy — pp. M. Rotnicki i Ig. Wachowiak. Delegaci na sejmik wioślarski — pp. inż. D. J. Tilgner, Perkowski i Rozpłochowski.

„K. W. 04", który w ubiegłym roku zdobył prócz pięciu mistrzostw Polski pomiędzy innemi mistrzostwa Warszawy, Bydgoszczy i Poznania, przygotowuje się bardzo starannie do nadchodzącego sezonu.

Toruń

Toruń. Spotkanie hokejowe TKS. — reprezentacja miasta przyniosło fantastyczny wynik 8:7.

W dalszym ciągu turnieju gier sportowych Okr. Ośrodka W. F. o mistrzostwo Torunia w finale siatkówki panów spotkały się zespoły Gryfu i G. K. S'u. Po bardzo ciekawej i dramatycznej walce, po dogrywce zwyciężył bardziej rutynowany Gryf 31:29 (15:14). Ponad poziom wybili się Tomaszewski i Zulke (Gr.) oraz Vetter (G.K.S.).

W półfinałach hazeny Gryf pokonał Harcerski 11:9 (7:3) a Szk. Handl. — Gimn. Żeńskie 10:8 (5:4). W towarzyskiem spotkaniu koszykówki G. K. S. pokonał kombinowany zespół Gryfu i S.P.M.W. 24:20 (14:14).

*

Finałowy mecz o mistrzostwo Pomorza w hokeju na lodzie TKS — Polonja przyniósł łatwe zwycięstwo gościom z Torunia w stosunku 4:1. Gospodarze w pierwszej tercji tylko byli równorzędnym przeciwnikiem, a nawet pierwsi zdobyli punkt przez Rajewskiego. TKS jednak w drugiej i trzeciej tercji przeważał silnie i zdobył bramki przez Gunowskiego (2). Dubowskiego i Suchockiego. Mecz prowadził p. Szczerbowski.

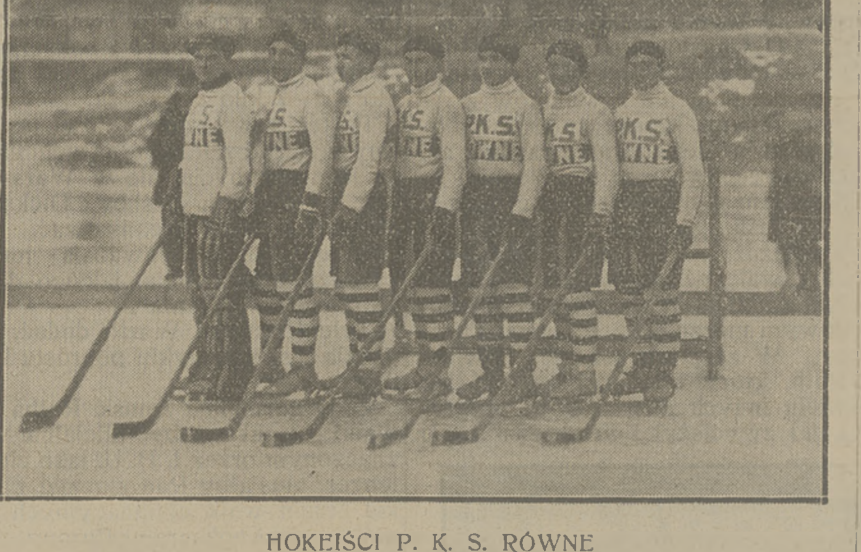
W niedzielę Polonja rozegrała dwa mecze towarzyskie z Stella (Gniezno), remisując 1:1 i przegrywając w wysokim stosunku 0:6.

Turniej drużynowy w ping-ponga S. M. P. zgromadził 8 zespołów. Pierwsze miejsce zdobył bezkonkurencyjny Naprzód przed Brzaskiem i Gwiazdą.

Atleci Siły i Amatora rozegrali mecz półfinałowy o mistrzostwo okręgu. W zapasach zwyciężył Amator w stosunku 14:5, a w dźwiganiu ciężarów Siła.

*

Konstytucyjne zebranie Pom. Okr. Zw. Tennisu Stołowego odbyło się w Toruniu. Na zebraniu przyjęto z małemi poprawkami statut okręgu łódzkiego i obrano następujący zarząd: prezes: kpt. Laurentowski, w. prezes p. Jaworski, sekr. Kłos E., skarb. Kojtka, przew. W. G. i D. Kwiatkowski, spraw sedz. Kolczyński L.



HOKEIŚCI P. K. S. RÓWNE
uzyskali szereg zwycięstw, bijąc W. K. S. 3:1 i 1:0, Hasmoneą, 2:0 i 3:0, K. K. S. Krzemieniec 3:1, P. K. S. Kowel 2:1.

Szermierze polscy jadą do Budapesztu na mecz Armja polska — Armja węgierska. Wraz z szermierzami wojskowymi pojedzie do Węgier na trening Frydrych.

Ciekawy turniej szablowy z wyrównaniem, dotychczas nigdy jeszcze u nas nie urządzany a bardzo popularny na Węgrzech, projektowany jest przez Związek Szermierczy na dzień 10 kwietnia. Turniej będzie otwarty dla wszystkich zawodników, przyczem szczegółowy handicap podany będzie przed rozpoczęciem zawodów.

W dniu 13-go marca odbędzie się w sali ośrodka ogólnopolski turniej indywidualny między amatorami i fechmistrzami zawodowymi.

Przedolimpijskie zawody eliminacyjne w walce na szable odbędą się w dniach 21 czerwca i 12 lipca.

Sekcja kolarska Cracovii przystąpiła do zupełnej reorganizacji, otrzymawszy fachowe kierownictwo, które w najbliższych dniach przystąpi do naprawy toru racjonalnych treningów pod kontrolą, przyczem pod uwagę wchodzić będą niedzielne poranki kolarskie dla niestowarzyszonych kolarzy. W swym bogatym programie przewiduje sekcja urządzenie kilkunastu dni wyścigowych, w tem dwa dni międzynarodowe dla uświetnienia jubileuszu 25-lecia Cracovii. Również zawody sztajerów i motocyklistów przewidziane są w programie tegorocznych imprez.

Kolarze Makabi krakowskiej zamierzają w sierpniu br. urządzić raid kolarski Dokoła Polski na dystansie około 3500 km. Przed trzema laty podobny raid przedsięwzięli dwaj kolarze Makabi, Glikman i Sterngast, obecnie w raidzie weźmie udział 5-ciu kolarzy.

JAN ERDMAN

Towarzysze, do broni!

Wydaje się, że wkrótce dla sportu w Polsce nadejdą ciężkie czasy. Po okresie wspaniałej, zwycięskiej ofenzywy, po zdobyciu pół miljona sympatyków i zwolenników, linja rozwojowa drgnie, zatrzyma się — nastąpi okres stagnacji.

Niema oczywiście mowy o tem, by popularność sportu mogła się załamać, aby dorobek tego jedynego w swoim rodzaju ruchu był zniweczony. Przykłady zagranicy wskazują, jak oddaleni jeszcze jesteśmy od kulminacyjnego punktu i jak długa czeka nas „droga pod górę". Dziesiątek lat żyć będziemy pod hasłem „Pogoni". — pogoni za wyprzedzającą nas zagranicą.

Tem droższa jest każda stracona chwila. Tem czujniej pilnować trzeba beczki czasu, by niepotrzebnie nie uronić z niej ani kropli.

Na czem jednak opieram swoje wnioski o przejściowej stagnacji w sporcie?

Jesteśmy świadkami wzmożonej fali antysportowej. Tak zwane „starsze społeczeństwo" — Boże, ilu nas jest już w tem gronie starszych! — organizuje się w naszych oczach pod hasłem walki ze sportem.

„HODOWLA JEŁOPÓW"

Zaczęło się na jesieni od nieszczęsnego „Lekarza Wojskowego". Było tam powiedziane krótko i dobitnie, że nasi maturzyści są skończonymi jełopami i kretynami. Nie wiedzą nic o Sobieskim, Goethem, Szopenie, ale za to doskonale się orjentują w tabeli rekordów światowych i świetnie odróżniają Ladoumegua od Kusocińskiego.

Tyle napisał „Lekarz Wojskowy". Gazety i czasopisma intelektualno-literackie uważały za słuszne wyciągnąć wniosek dalszy z tej ankiety.

Oto do czego doprowadził sport! — pisano w świętem oburzeniu. Sport odrywa młodzież od książki, sport przyczynia się do umysłowego wyjałowienia!

Zostaliśmy zaatakowani poraz pierwszy. Sport, który nigdy nie negował olbrzymich walorów literatury, który żył z nią w jaknajserdeczniejszem przymierzu (Giraudoux, Montherlant, Wierzyński, Goetel, Rafał Malczewski) otrzymał cios w plecy.

KSIĄŻKA I PIŁKA NOŻNA

Kto i kiedy ustalił związek przyczynowy między wątłemi wiadomościami o Schillerze a entuzjazmem dla Alcantary? W jaki sposób stwierdzono, że popularność Wacka Kuchara wpływa niekorzystnie na poczytność Sienkiewicza?

„Lekarz Wojskowy" napisał.

Ale trzydziestu lekarzy cywilnych w Niemczech, Francji, Włoszech, Anglji i U. S. A. dowiodło cyfrowo, że pojemność umysłowa ucznia zwiększa się przy uprawianiu ćwiczeń cielesnych. Że jednostronność wykształcenia umysłowego jest dla organizmu równie (a może i bardziej) szkodliwa, jak wyłączne skupienie zainteresowań dokoła rozbudowy ciała.

JEDNO SŁOWO: VINES

Czyż sport może dać lepszy przykład koordynacji ciała i ducha, niż osoba Ellswortha Vinesa? Pierwszej rakiety kontynentu amerykańskiego i następcy Thomasa Alva Edisona?

Obejrzyjmy się naokoło. Czy rzeczywiście towarzystwo na trybunach jest tak żenujące? Czy naprawdę znajdujemy się wśród półanalfabetów? Czy nie ma tu wybitnych polityków, znanych prawników, młodych uczonych, zdolnych przemysłowców, koryfeuszy współczesnej literatury?

Śmiesznem byłoby przecież upierać się przy twierdzeniu, że sportowcy rekrutują się tylko z najniższych warstw społecznych i stanowią idealny materjał na wyrzutków społeczeństwa...

Czy zatem nie byłoby rzeczą słuszniejszą ze strony obrońców intelektualizmu zwrócić uwagę na ustrój szkół i tu doszukiwać się źródła zła?

TRZY GROSZE O SZKOŁACH

Stwierdzamy jednocześnie, że sportowcy również zgłaszają zastrzeżenia w sprawie ustroju szkolnictwa. Ani szkoły powszechne, ani średnie lub zawodowe nie spełniają pokładanych w nich nadziei.

Szczupły czas poświęcony na wychowanie fizyczne, brak sal gimnastycznych, głód boisk i fachowych instruktorów — oto najpilniejsze bolączki, których zadośćuczynienie przyczyniłoby się nietylko do poprawy stanu zdrowia młodzieży, lecz również do powiększenia energji życiowej.

Zużytkowanie jej zależy już tylko od — nauczycieli łaciny czy historji i wykracza poza obręb naszych zmartwień.

Trzeba z przykrością przyznać, że ten wstępny atak na sport nie spotkał się z należytym odporem miłośników sportu. Zbyto go dumnem milczeniem, co łacno mogło być poczytane za brak argumentów lub bezmyślność.

Z radością widzielibyśmy tu energiczną akcję propagandową P. U. W. F.-u, który rozporządzając pieniędzmi, laboratorjami i bibliotekami najłatwiej mógł sięgnąć do źródłowych materjałów.

Dopiero w kilka miesięcy post factum zabrał głos na łamach organu urzędowego PUWF-u p. Junosza Dąbrowski i rzucił garść cennych cyfr i spostrzeżeń.

PROPAGANDA HOKEISTÓW

Tymczasem jednak szykuje się już atak drugi. Niebezpieczeństwo nadciąga z Ameryki.

Chodzi o hokeistów. Stało się to, cośmy przewidywali przed wyjazdem. Mimo największych wysiłków graczy nie udało się wygrać więcej niż 3 razy. Lanie dostaliśmy razy dwanaście.

3:12. Stosunek nieprzyjemny. I nikt nie zdoła wytłumaczyć naszemu ogółowi, że 0:2 z White Stars z Detroit to wynik wyśmienity, a 1:4 z U. S. A. jest rezultatem zaszczytnym. Publiczność widzi tylko klęski.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Plon tego zniechęcenia odczuje zapewne Komitet Olimpijski w czasie zbiórki przed Los Angeles. Trudno będzie komukolwiek wbić wówczas w głowę, że siódme miejsce Czecha w kombinacji — to jednak triumf znaczny.

Mam wrażenie, że w Ameryce tournee olimpijskie hokeistów również nie pozostawiło dobrego wspomnienia. Niełatwo jest wleźć w skórę zamerykanizowanego Polaka, ale tak myślę, że na jego miejscu nie czułbym się dumny z pupilów, którzy... 3:12...

Poczekajmy zresztą na dalsze wiadomości ze Stanów. Obserwujmy zbiórkę olimpijską przed Los Angeles. W krainie dolara to barometr niezawodny.

W Starym Kraju mówi się dziś bez żadnych hamulców o niepotrzebnej ekspedycji, o hokeistach, którzy zdobyli ostatnie miejsce, o olbrzymich kosztach w czasie głodu i bezrobocia, o luksusie sportu it.d.

LWOWSKA CHMURA.

Trzecie niebezpieczeństwo dla sportu uległo się we Lwowie.

Trzeba nieszczęśliwego trafu, że po walce zmarł jeden z pięściarzy.

Wśród „starych" uderzono na alarm. Zmobilizowano policję, sędziów śledczych, wypuszczono gazy o brutalnym sporcie, waleniu w mordę, nieludzkiej masakrze i wogóle rzeźni na ringu. Podkreślano nawet, że właśnie pięściarz Hasmonei (a więc Żyd...) zabił boksera Pogoni, jakby naprawdę jakiekolwiek znaczenie miał fakt, z czyjej ręki padł przypadkowy cios tragiczny.

Zagrożono placówkę bardzo eksponowaną, bardzo dla nas ważną. Boks jest w chwili obecnej sportem powszechnym. Z żywiołową siłą ogarnął cały kraj. Stracić wpływy na tym terenie, znaczyłoby odciąć z drzewa sportu najbujniejszy jego szczep.

OBRONA.

Trzeba, by i w obozie sportowym zabrzmiały trąbki bojowe. Trzeba zorganizować obronę przed trzyfrontowym napadem. Trzeba usypać szańce, z których łatwo będzie wyskoczyć w odpowiednim momencie w pole.

Trzeba wytłomaczyć, że w każdą sobotę i niedzielę walczy tysiąc bokserów i każdy z nich wstaje w poniedziałek z łóżka równie silny i zdrowy, jak był w piątek.

Trzeba bronić się sekcją zwłok, trzeba żądać lekarzy w klubach, trzeba odrzucić wszelką zbędną ingerencję sądów, policji i państwa w spory, które regulują przepisy związku bokserskiego.

Walczył według przepisów powszechnie znanych i wypraktykowanych, nie zadał ciosów niedozwolonych, a więc wolny jest od winy! Tylko tak rozumować wolno.

POSPOLITE RUSZENIE.

Wydaje mi się, że istnieją jednak sprawy, które zgrupować winny ramię przy ramieniu nas wszystkich. Jeżeli stagnacja w rozwoju sportu ma trwać krótko, jeśli połamać ma ją zwycięska fala przypływu, to trzeba jak najśpieszniej zwołać pospolite ruszenie sympatyków sportu.

Specjalnie doniosłe zadania stoją przed naszą prasą, która dotychczas — jak na złość! — automatycznie niemal dzieliła się na dwa, trzy obozy. Tak jak u Hegla: każda teza znajdowała natychmiast antytezę, ale niezawsze udało się pomyślnie dobrnąć do syntezy.

W poruszonych sprawach obowiązuje stanowisko jednolite.

— Do broni, towarzysze! Równać szeregi!

Wywiad bokserski na raty

Co mówi prezes związku bawarskiego Kirmaier o stosunkach polsko-niemieckich

Praga, w marcu.

Wywiad na raty!

Przyznam się, że to było dość niezwykłe. Przedewszystkiem p. Kirmaier — spał. Postanowiłem wobec tego myśleć przez chwilkę logicznie i doszedłem do wniosku, że trzeba go... zbudzić. Ze śpiącym nie można przecież robić wywiadu. Pan Kirmaier więc padł ofiarą logiki i został zbudzony, poniekąd brutalnie, prawym direktem na plexus solaris, wykonanym poprawnie i podług międzynarodowych przepisów przez znanego reprezentanta niemieckiego Schleinkofera. Na szczęście zanim doliczyliśmy do 10 — wstał. Domyślacie się zapewne już, że mowa będzie o bokserach i pięściarstwie wogóle. Słusznie, ale naprzód muszę przedstawić pana Kirmaiera: prezes bawarskiego związku bokserskiego, urodzony w Monachjum, z zawodu dziennikarz.

Dziennikarz, to dobrze. P. Kirmaier, wie już sam wszystko i nie trzeba mu stawiać żadnych pytań. Słucham więc tylko i skrzętnie notuję.

Naprzód rzeczy ciekawe, ale naogół znane: 1) że Niemców bolą porażki ich pięściarzy w Polsce i chcieliby jaknajszybciej rewanżu; 2) że zarówno reprezentacja państwowa, jak i drużyna Berlina, która wystąpiła w Polsce, miały skład rezerwowy. Wrocław się wogóle nie liczy i w boksie niemieckim nie odgrywa żadnej roli; 3) że w Niemczech panuje naogół przekonanie, że Polacy boją się rewanżu i dlatego prawdopodobnie odkładają go jak mogą i wykręcają się sianem.

To było wypowiedziane jednym tchem. Jeśli tak dalej pójdzie, pomyślałem, możemy już skończyć. Sytuacja zmieniła się jednak błyskawicznie i za chwilę słuchałem już z zapartym oddechem, nie wierząc własnym uszom.

— To wszystko mówią i piszą u nas w Niemczech — ciągnął p. Kirmaier — ja zaś mówię jedno: Guatsch! Wie pan co to jest guatsch?

Kiwnąłem głową.

— A więc. Z Polakami może wygrać tylko najsilniejsza reprezentacyjna drużyna Niemiec, w pełnym składzie. Zrobiliście w przeciągu kilku lat takie postępy, że ciężko jest znaleźć w Europie nietylko analogiczny, ale choćby podobny przykład w innym kraju. Ja osobiście tłumaczę sobie to zresztą w niemałej mierze czemś specyficznie polskiem, czemś waszem, czego brak właśnie innym narodom.

Co to jest? Nazwałbym to: sercem do boksu. Macie to poprostu już od urodzenia, z natury; coś podobnego widziałem jedynie chyba u Amerykan. Musicie posłać nam dwu lub trzech pięściarzy na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec, które odbędą się na Wielkanoc u nas w Monachjum. Przyjmiemy ich tam z otwartem sercem. Niech tylko przyjadą.

To wszystko wypowiedziane było znowu jednym tchem. Teraz nietylko, że nie chciałem rozmowy kończyć, ale przeciwnie miałem zamiar jeszcze dowiedzieć się od sympatycznego prezesa dużo, dużo rzeczy, które mnie specjalnie interesowały. P. Kirmaier poszedł jednak znowu — spać. Trudna rada. Umówiliśmy się więc znowu na drugi dzień na rano. Przeszedł wieczór, noc. Znowu dzień. Jestem więc u p. Kirmaiera. Witam się, wyciągam notes i piszę:

— W Polsce mieliśmy walczyć, jak wiadomo, z początkiem lutego w Łodzi i w Warszawie. Wszystko było już gotowe i załatwione, gdy nagle dostaliśmy list, którym zawiadomiono nas, że z wyjazdu nic nie będzie. Pono żądamy za dużo pieniędzy. Ja się nie gniewam, ale widzi pan, jeśli my zgadzamy się jechać III klasą i żądamy 800 marek plus hotel ze śniadaniem tylko za dwa mecze w Polsce, to nie wiem, czy to jest dużo. Zresztą gotowi jesteśmy walczyć z Polakami u nas w Bawarji w każdej chwili na tych samych warunkach. Kiedy tylko ze chcecie, choćby za tydzień. Proszę to napisać. Tak. Przytem zapewniam pana, że zarobimy jeszcze na tem, tak samo, jak wy w Polsce umielibyście zarobić na meczach z nami. Przecież nasi pięściarze to reprezentacja Niemiec. Jeden w drugiego sami mistrze.

Wierzę chętnie, aczkolwiek w tych niemieckich mistrzach trudno doprawdy się wyznać. Zawsze są przecież sami mistrze, a nakoniec okazuje się, że to był w 100 procentach rezerwowy skład, ba, trzeci garnitur.

P. Kirmaier zrozumiał widocznie.

— Nie, teraz już w Niemczech, nikt nie odważy się na eksperymenty z Polakami. To się mści. Przecież i do Pragi nie przyjechało czterech naszych najlepszych. No i przegraliśmy. Z tem się musi skończyć. Do Polski mamy przyjechać na wiosnę, gdzieś w maju. Będziemy pono walczyć na wolnem powietrzu. Tem lepiej...

I nagle:

— Nie zechciałby pan przyjść jeszcze raz, tak w obiadowej porze? Powiem jeszcze coś ciekawego.

Wywiad na raty — pomyślałem. Niech będzie. Prezes bokserskiego związku nie powiedział mi już jednak za trzecim razem nic ciekawego. Chyba to, że ukradziono mu w szatni w czasie meczu Czechosłowacja — Bawaria 500 marek.

— Polacy chcieli, abyśmy zniżyli nasze warunki o 150 marek. O to rozbiły się wtedy rokowania. Gdybym wiedział wtedy, że tak się w Pradze skończy, moglibyśmy już być... trzy razy w Polsce — mówi p. Kirmaier.

— I zostałoby panu jeszcze 50 marek — obliczyłem błyskawicznie.

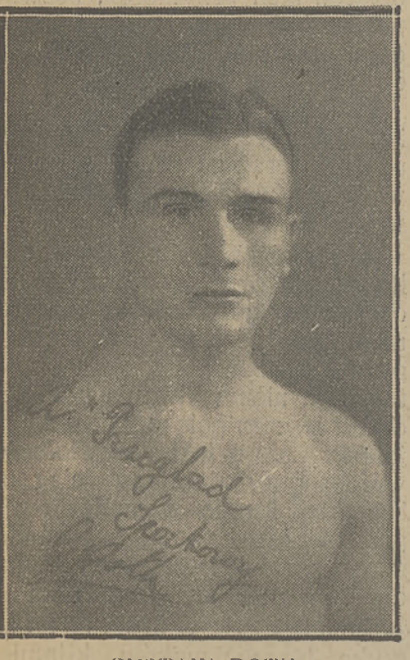
I. Roha.



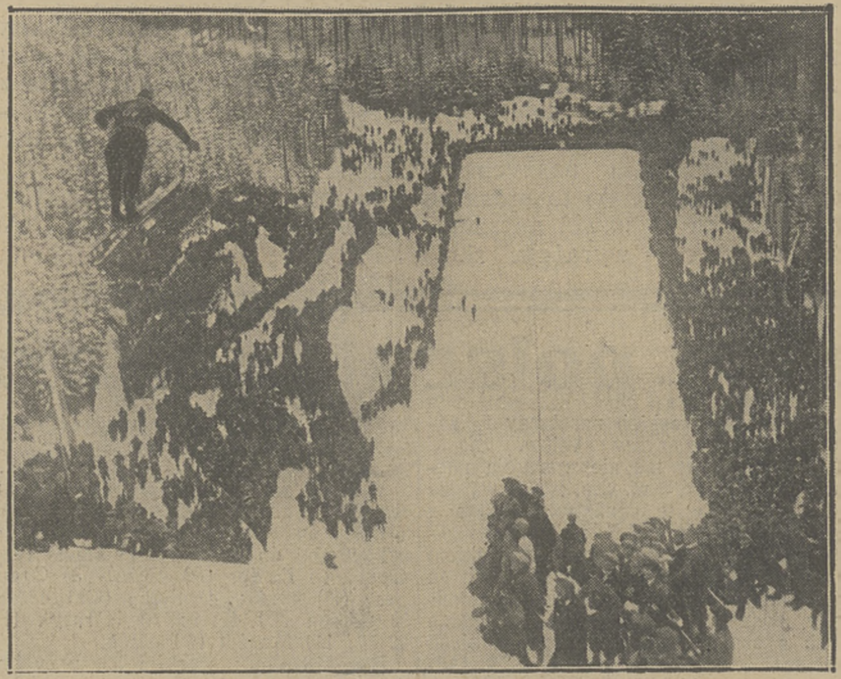


DWAJ POLONIŚCI Kazimierski i Zbierski walczyli w finale wagi koguciej. Zwyciężył dawny mistrz.

DAWID I GOLJAT — Wieczorek i Finn, najmniejszy i największy z mistrzów bokserskich stolicy.



GUSTAW ROTH
mistrz Europy i Belgji wagi półśredniej, chciałby walczyć w Polsce z Ranem.



SKOCZNIA W SCHREIBERHAU
Cieszy się wielkiem uznaniem u narciarzy.



POR. LASKOWSKI,
mistrz armji i najlepszy szpadzista polski.

Roth — Ran?...

Mistrz Europy chce walczyć z Polakiem w Warszawie

Spieszę się podzielić z czytelnikami „Przeglądu“ nowiną, która przynosi Warszawie zapowiedź nielada sensacji: pierwszego w Polsce meczu bokserskiego o mistrzostwo zawodowe Europy.

Sukcesy Rana w Ameryce i perspektywa jego bliskiego powrotu do Europy skłoniły mnie do zasięgnięcia języka u Ferdyn. Premont'a managera belgijskiego, posiadającego obecnie najsilniejszą „stajnię“ europejską z gwiazdą pierwszej wielkości, niepokonanym mistrzem Europy Rothem na czele. Oto dosłowny wynik „rekonesansu“:

— O waszym Ranie słyszeliśmy już — mówi p. Premont — wartość jego oceniam nie z wyników z Amerykanami, którzy mogą być doskonali lub też czwatroklasowi, ale ze zwycięstwa jego nad Nekolnym, fighterem o niezaprzeczonej klasie.

— Jeśli, jak Pan powiada, Ran przyjeżdża na lato do Europy i zechce walczyć, gotowiśmy się spotkać z nim w Warszawie w 15-rundowym meczu o mistrzostwo Europy. W zeszłym sezonie bowiem Roth, który nie unika walki,(jak wielu innych mistrzów to praktykuje) zwyciężył i to przeważnie u siebie wszystkich lepszych „welter'ów“ (półśrednich) europejskich.

W pobitem polu (rzeczywiście imponującem jak na jeden sezon) są Hans Holdt — mistrz Danji, All. Berry — król nokautu Dicksona, Al. Hovard — mistrz Anglji, Nekolny (nierozstrzygnięta w Pradze była w rzeczywistości wysokiem zwycięstwem punktowem), Venturi — mistrz Włoch, Gustave Eder — mistrz Niemiec i Bob Huizenaar — mistrz Holandji.

— Roth znajduje się teraz w tem niewygodnem położeniu, że wobec braku przeciwników w swej wadze zmuszony był walczyć z bokserami (Herens, Devos) wagi średniej, często o 5—7 kilo cięższych.

To też powtarzam gotowi jesteśmy walczyć z Ranem natychmiast po jego przybyciu, ale w Warszawie lub Paryżu, jeśliby Dickson chciał ten mecz organizować. W Brukseli bowiem uważają teraz każdego przeciwnika, jakiego daję Rothowi za „klijenta“.

Tyle Premont. Warto dodać, że okazja jest niezwykła poprostu i jedyna.

Żeby normalnie zmusić Rotha do walki o tytuł t. j. być oficjalnie wyznaczonym przez I. B. U. jako challenger, musiałby Ran stoczyć z jakie tuzin walk eliminacyjnych z najlepszymi bokserami Europy.

Jedynie wyżej wspomnianym okolicznościom można zawdzięczyć propozycję belgijskiego managera, która za jednym zamachem otwiera polskiemu bokserowi drogę do cennego tytułu.



CZARNI — A. Z. S. 10:0.
Moment z meczu hokejowego we Lwowie. Kasprzak strzela 8-mą bramkę.

BERLIN, 28.2. — Tel. wł. — Na pływackich zawodach przedolimpijskich 200 mtr. wygrał Schwarz w 2:50,2 przed Wittenbergiem 2:50,4 i Sietasem 2:52,6. 100 mtr. nawznak 1) Deutsch 1:13,8, 100 mtr. st. dow. Fischer 1:02, 200 mtr. st. klas. pań Suchard 3:16.4, 2) Wunder 3:21,8, 100 mtr. st. dow 1) Salbert 1:14, 2) Kotulla 1:15. Reprezentacja Niemiec pokonała nadto w water polo reprezentację Berlina 4:2 (2:0).

MONACHJUM, 28.2. — Tel. wł. — W mistrzostwie Niemiec południowych lider tabeli S. V. Fürth przegrał z ostatnim w tabeli FSC. Stutgart 0:1, tak że na czoło wysunął się IFC. Nürnberg, który zwyciężył FC Rastadt 12:1. W grupie północnej prowadzi Eintracht (Frankfurt), gdyż lider O. F. R. Neckarau przegrał z FSV Frankfurt 1:3.



JEDEN PRZECIWKO TRZEM!
Taka nierówność szans nie zrażała „Tupty“ (Tupalskiego), który na meczu z młodszymi kolegami klubowymi w Warszawie szalał niby za najlepszych czasów.



TRZEJ MISTRZOWIE W GRUPIE PODOFICERSKIEJ
St. sierż. Radke, st. sierż. Skrobała i st. sierż. Pietrzyński, zajęli pierwsze miejsca na zawodach szermierczych o mistrzostwo Armji.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“. S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10 tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI